

SŁOWO

WILNO, Sobota 30 kwietnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 238.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalu, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co zamieszczenia ogłoszeń.

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Siedle tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 3.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewka.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40, za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

POLSKA a HITLER

W Locarno Polskę, Niemcy i Francję rerezentowali Skrzyński, Stresemann, Briand. Wszyscy trzej, już nie żyją. Znamy Brianda, jako ministra, który przed wojną podniósł zaopatrzenie armii w pociski z kilkudziesięciu do 1500 na działo. Znamy go jako ministra-cywiła, który rozwijał i popierał plan genjalny strategiczny, uderzenia przez półwysp bałkański. Znamy go jako człowieka, który konając, szepotał zapiekłemu usty wyrazy: Boulogne, Saloniki, Verdun, — wizje frontów, koszmarny rozpaczy i obawy o Francję. Jego pacyfistyczny partner, także był wielkim patriotą. W świeżo wydanych „Papierach Stresemanna” czytamy w jego liście do kronprinza, datowanym 24 października 1923 r. przed powrotem tegoż z Holandii do Niemiec: „Wasza Cesarska Wysokość zobaczysz swą Ojczyznę, którą jako członek dynastji panującej, znałeś w majestacie potęgi, zobaczysz ją teraz jako ofiarę zaburzeń wewnętrznych i gwałtów, zbiegnięć i niedźni”. Ale w takimże liście do Kronprinza ilustruje Stresemann swoją politykę: „Wasza Cesarska Wysokość. Kto zna dzieje Steina i Hardenberga (politycy pruscy, początek XIX w.) ten wie, że nie podnosi się narodu, nie przygotowuje się tego podniesienia zapomocą fanfanonady i brzękania szablą”. Wreszcie trzeci anioł pokoju, trzeci aktor dramatu z Locarno pomiędzy Francją, Niemcami a Polską, śp. Aleksander hr. Skrzyński. Piśze o nim Stresemann w tyche świeżo wydanych „Papierach”, że w dniu podpisania układów w Locarno był blady ze złości, że swej złości nie potrafił ukryć. Nie dziwny się temu. W Locarno zaczęła się ta polityka Stresemanna-Brianda, która polepszyła stosunki francusko-niemieckie, jankajnsilniej pogarszała stosunki polsko - niemieckie, która za pokojowość stosunków francusko - niemieckich, płaciła zaburzeniem stosunków niemiecko-polskich.

Przypomnijmy sobie raz jeszcze politykę Stresemanna. Chciał on zbliżenia z Francją, a odwet chciał wykonać przedewszystkiem na Polsce. Sprawę polską przeznaczył dla zaspokojenia ambicji niemieckich, zalagodzienia żalu i upokorzenia Niemiec po przegranej wojnie, dla wyprowadzenia narodu z depresji. I on Stresemann, wybrał ten front również nie dlatego, aby był to front dla Niemiec najważniejszy, lecz dlatego, że był to front najłagodniejszy. Polska miała sowy na karku. Polska jest w tragicznym położeniu geo-politycznym. Co znaczyła Stresemannowska „formuła „pokojowej rewizji granic”. Aby ją dokładnie zrozumieć, pomyślmy o tem, co działo się w dniach poprzedzających wielką wojnę. Austria zmuszała Serbję do ustępstw, w przekonaniu, że się uda ten konflikt zlokalizować, że Europa przestraszy się widma wojny. Europa się wtedy nie przestraszyła. Otóż pokojowa rewizja granic, jest to rachuba na to, że o ile w dniu 1 sierpnia 1914 r. Europa nie przestraszyła się widma wojny, to teraz się przestraszy, że pacylizm europejski w konflikcie polsko-niemieckim pracuje przeciw Polsce, a Polska mając sowy za sobą, nie zdecyduje się na samodzielną wojnę z Niemcami i przy wielkim nacisku ze strony Niemiec i przy przyjacielskich radach Francji, w końcu końców... ustąpi.

Polityka Stresemanna była więc dla nas polityką niebezpieczną. Ale bądźco bądź niebezpieczeństwa tej polityki stępiły dwa względy: 1) współpraca Niemiec z Francją. 2) Odciągnięcie przez Francję Niemiec od współpracy politycznej z Sowietami. W systemie Stresemanna-Brianda, Polska była tylko reasekuracją Francji, a Sowiety tylko reasekuracją Niemiec.

Polityka ś. p. Brockdorff-Rantzau w sposób znacznie brutalniejszy nastawała na interesy polskie. Ta polityka parła do współpracy z Sowietami. Ta polityka nie mówiła do Jego Cesarskiej Wysokości, że trzeba się wystrzegać brzękania szablą.

Uważam za szczęśliwy polski los, że do władzy w Niemczech dochodził człowiek, który przeciw polityce Stresemanna na wszystkich wiecach się angażował, a polityki Brockdorff-Rantzau uprawiać nie może. Człowiekiem tym jest Hitler.

O HITLERZE.

W scharakteryzowaniu Hitlera wyręczył mnie znakomicie p. senator Kozicki, który w trzech zajmujących artykułach w „Gazecie Warszawskiej”

zajął się kandydatem na dyktatora Niemiec.

W ten wtorek 26 kwietnia p. Kozicki pisał:

Okazuje się, że Hitler jest człowiekiem umiarkowanym i mającym poczucie odpowiedzialności, skoro nie poszedł lekkomyślnie na wojnę domową, która kosztowałaby wiele ofiar i wyrządziłaby Niemcom niepowetowane straty nazewnatrz.

A więc Hitler jest człowiekiem rozumnym. Ale oto daleko ciekawszy był następny artykuł p. Kozickiego p. t. „Sir Henry Deterding i Hitler”, w którym p. Kozicki sugeruje, że natę antysowiecka popiera Hitlera, że Hitler to przedewszystkiem anty - komunista, przedewszystkiem przeciwnik Sowietów.

Być może, że wiadomości o Deterdingu zaczerpnął p. Kozicki wyłącznie z sowieckiego źródła. Ale nawet pomimo pochodzenia tej wiadomości ze szpalt „Izwestii” i „Prawy”, ten artykuł p. Kozickiego wydaje się nam o całej niebo bliższy prawdy, niż bajdurzenia innych gazet, że Hitler jest subsydiowany przez Sowiety i temu podobne bzdury.

Co więcej! Pod piórem endecka, p. Kozickiego, wygląda to wprost nadzwyczajnie, stanowi to niesłychany postęp na lamach endeckiej gazety: Oto p. Kozicki twierdzi, że nienawiść tego Niemca Hitlera do Polski nie jest u niego rzeczą najgłówniejszą, że ten Niemiec ma coś ważniejszego na widoku! — Mianowicie walkę z Rosją.

Jaki wniosek wyprowadza p. Kozicki z tego faktu, że Hitler jest bardziej antysowiecki, niż antypolski.

Oto, że czempredziej trzeba Hitlera zniszczyć:

Wobec nowych Niemiec, które po traktacie wersalskim w wieku XX, dały przykład odbudowy swych su, podobny do tego, jaki oglądano po Tylży, w wieku XIX-ym, jest tylko jedna i jedyna rozumna polityka: ich wzrastającej sile przeciwstawiać się państwem przez nie zagrożonych. Wszystko inne jest złudzeniem lub abdykacją.

Dziś, kiedy Niemcy są rozdarte walką wewnętrzną (bo socjaliści będą bronili swych pozycji, mając potężną organizację i duże środki), gdy są osławione przez kryzys gospodarczy, można się im łatwo przeciwstawić, rołożenie jednak będzie się z czasem zmieniało na ich korzyść.

Nie należy się dziwić temu rozumowaniu. Ludzie tacy, jak pan Kozicki, na głowie mają jakby drugą czaszkę żelazną, którą jest przekonanie, że Niemcy po to istnieją, aby czyhać na Polskę, że Polska potę istnieje, aby miał kto tępic Schwabów. I dlatego, aby przebić, aby przełamać tą czaszkę żelazną, i dostać się do zdrowego rozsądku, trzeba bardzo podnieść głos sem powiedzieć:

Polska wykonała w stosunku do Niemiec cały swój program terytorjalny. Od Niemców więcej nie chcemy ani jednej pędzi ziemi. Z Niemcami możemy sobie życzyć tylko i wyłącznie dobrych stosunków sąsiedzkich.

Niemcy przesuwać swój proces demograficzny w stronę zachodu. Sprawa polska, Pomorze, Śląsk, są to dla Niemiec sprawy o dziesięciokrotnym znaczeniu. Jedynie świadomość, że Polska jest frontem najważniejszym, wypchnęła te dziesięciokrotnego dla Niemiec znaczenia sprawy na plan pierwszy w agitacji wiecowej.

Spoglądając na mapę Europy, widzimy każdą w niej granicę obciążoną realnymi antagonizmami. Najmniej realne, a najwięcej iluzoryczne antagonizmy widzimy na polsko-niemieckiej granicy.

Porozumienie polsko - niemieckie stanowiłoby w Europie siłę, z którą ka ży musiałyby się liczyć. My mamy największą po francuskiej w Europie armję, Niemcy mają najpotężniejszy potencjał wojenny. Nasz sojusz z Francją ułatwia nam dążenie do stworzenia środkowo - europejskiego trójpaństwa porozumienia, którego zadaniem będzie jednocześnie: pokój Europy i obrona Europy.

W chwili obecnej stojmy na zakręcie dziejowym. Jest to jedna z takich chwil, o których się później pisze: stracona okazja. Jest to chwila wdzięczna dla manewru dyplomatycznego, który powinien mieć na uwadze, że Hitler polityki Stresemanna prowadzi nie chce, a Brockdorff-Rantzau nie może. Oczywiście, że dojdzie do władzy Hitlera może się również dobrze przeciw Polsce obrócić. Lecz nie powinniśmy do tego dopuścić. Cat.

Groźny zamach bombowy w Szanghaju podczas defilady wojsk japońskich

NOWE ZAOSTRZENIE SYTUACJI NA DALEKIM WSCHODZIE.—SPRAWCA ZAMACHU UJĘTY.—WYBITNE OSOBISTOŚCI OFIARAMI ZAMACHU.

LONDYN. PAT. Sytuacja w Szanghaju uległa silnemu zaostreniu, wskutek rzucenia przez jakiegoś Koreańczyka bomby w parku Hong-Kew w czasie japońskiej parady wojskowej.

Bombę rzucono w miejscu, w którym stała generalicja japońska, przyjmując defiladę, w otoczeniu przedstawicieli władz japońskich. Posel japoński w Charbinie Shigehitsu został bardzo ciężko ranny i stan jego budzi poważne obawy. Generalowie Shirokawa i Ujeda ulegli również ciężkiemu poranieniu. Także konsul generalny Japonii w Szanghaju i szereg innych oficjalnych przedstawicieli odnieśli rany.

SZANGHAJ. PAT. — W uzupełnieniu wiadomości o zamachu bombowym w Szanghaju, donoszą, że wśród rannych znajduje się admirał Nemura. Wojsko japońskie otoczyło natychmiast kordonem park Hong-Kew i dokonano rewizji wśród publiczności. Po pewnym czasie aresztowano osobnika, podejrzanego o dokonanie zamachu, oraz siedmiu Chińczyków. Wojsko z trudem zdołało przeszkodzić zliczowaniu przez wzburzony tłum sprawcy zamachu.

Wypadek ten poważnie wpłynie na perspektywę pokoju na Dalekim Wschodzie, chociaż wywołany został przez Koreańczyka. Fakt, że zbrodni dokonano w Szanghaju w chwili, gdy

istniała nadzieja, że dojdzie do zawieszenia broni, może w wysokim stopniu podnieść japońskie kole wojkowe. Obawiają się, że reakcja japońska będzie bardzo gwałtowna.

SZANGHAJ. PAT. — Korespondent Reutersa, który w czasie wybuchu bomby znajdował się obok generałów japońskich i cudem tylko uniknął śmierci, podaje, że minister Shigemitsu porwany został siłą wybuchu w górę. Gdy po upadku na ziemię nadszedł pomoc, Shigemitsu broczył cały krwią.

Twarz konsula generalnego Murai była zmasakrowana tak, iż trudno go było rozpoznać. Sanitarjusze japońscy z podziwu godną zimną krwią, torowali sobie drogę wśród 20-tysięcznego tłum widzów, opanowanych paniką. Obandażowali oni natychmiast nogi posła Shigemitsu, celem zapobieżenia zbyt wielkiemu upływowi krwi.

Admirał Nomura utracił oko. Lekarze obawiają się, że postowi Shigemitsu trzeba będzie amputować nogę.

W szpitalu pozostanie on około 4 miesięcy. Stracono nadzieję na uratowanie Kawabaty, wybitnej osobistości japońskiej.

SPRAWCA ZAMACHU...

LONDYN. PAT. — Z Szanghaju nadchodzą dalsze szczegóły zamachu bombowego. Jako sprawcę zamachu a-

Spotkanie „grubej piątki” za dwa tygodnie

KOMUNIKAT DELEGACJI BRYTYJSKIEJ

GENEWA. PAT. — Delegacja brytyjska ogłosiła komunikat następującej treści:

Dziś po południu w Bessingues, w siedzibie genewskiej Stimsona, miała miejsce pod przewodnictwem Mac Donalda rozmowa pomiędzy głównymi, przebywającymi w Genewie delegatami rządów amerykańskiego, brytyjskiego, francuskiego i włoskiego. Uznano za pilne wznowienie rozmów już nazwanych między szefami delegacji, rozmów, które rozwijały się pomyślnie, lecz które musiały być przerwane ze względu na niemożliwość powrotu do Genewy w tym tygodniu premiera Tardieu. Projektuje się wznowienie tych narad za 15 dni. Ścisła data wyznaczona zostanie w ciągu 48 godzin.

Powyższy komunikat, który jest pierwszym o odbytych rozmowach, wywołał tu żywe zainteresowanie. Podkreślić należy, że inicjatywa tego zebrania wyszła od Mac Donalda, który

też zaprosił poszczególnych delegatów, podczas gdy Stimson ograniczył się do użyczenia swego pałacu.

STAN ZDROWIA TARDIEU

PARYŻ. PAT. — W stanie zdrowia Tardieu zmiany niema. Naogół stan jest zadawalający. W ciągu dnia dzisiejszego po południu Tardieu pracował jak zwykle.

TEMATY KONFERENCJI GENIEWSKICH BRUENINGA

GENEWA. PAT. — Kanclerz Bruening wyjechał w piątek do Berlina.

BERLIN. PAT. — „Deutsche Allgemeine Ztg.” dowiaduje się, że w czasie pobytu kanclerza Brueninga w Genewie, omawiany był m. in. projekt stałej obsady stanowiska przedstawiciela Rzeszy w Radzie Ligi. Między innymi rozważana była kandydatura byłego ministra spraw zagranicznych Curtiusa. Wobec braku poparcia, od kandydatury tej odstąpiono. Wymieniany był również ambasador niemiecki w Madrycie hr. Welczek. — rzedstawicielem Niemiec na sesji majowej ma być sekretarz stanu von Buelow.

Gubernator Merkis oskarża Niemców

KŁAJPEDA. PAT. — Gubernator Merkis udzielił korespondentowi Elty wywiadu w sprawie akcji przedwyborczej, oświadczając, że wszelkie zamieszanie i ekscesy wynikają z prowokacyjnego zachowania się Niemców, dążących wszelkimi siłami do utrzymania swej dotychczasowej pozycji w Kłajpedzie.

Głosy prasy niemieckiej o rzekomych represjach, stosowanych względem Niemców przez władze litewskie, są nieprawdziwe — oświadczył Merkis — gdyż niema żadnych ograniczeń ani zebrań przedwyborczych, ani wolności prasy.

Gubernator Merkis wyraził nadzieję, że nowy sejmik będzie współpracował z rządem litewskim, wykazując do brą wolę i zrozumienie interesów kraju. Zdaniem gubernatora, usunięcie Boettchera położyło kres konszachtom władz kłajpedzkich z rządem Rzeszy.

BÓJKI NA WIECACH

KŁAJPEDA. PAT. — Na zebraniu przedwyborczym Volkspartei, w czasie przemówienia Krausego, Litwini zażądali, aby przemówienia były wygłaszane w języku litewskim. Doszło do bójki. Niemcy, śpiewając „Deutschland über alles”, wyrzucili z sali 20 Litwinów przyczem 5 z pośród Litwinów odniosło ciężkie rany. Policja zajęła zlikwidowała.

Proces Rity Gorgonowej

LWÓW. PAT. — W piątym dniu procesu Gorgonowej pierwszy zeznał świadek nadkomisarz P. P. Frankiewicz, który krytyczny nocy, po zawiadomieniu władz bezpieczeństwa o morderstwie, prowadził pierwsze dochodzenia wstępne.

Świadek ten zeznaje obciążając dla oskarżenia, stwierdzając, że władze policyjne, po zbadaniu wszystkich ewentualnych możliwości, ustaliły na miejscu na podstawie zebranych poszlak i dowodów, że sprawcą morderstwa mogła być jedynie Gorgonowa.

W czasie zeznań świadka doszło do kilkakrotnych incydentów między przewodniczącym a obrońcą na tle interpretacji prze-

resztowano młodego Koreańczyka Yun hokitsu, liczącego lat 25.

Aresztowano również siedmiu Chińczyków, jako rzekomych jego współników. Wszyscy aresztowani trzymanymi są w japońskiej głównej kwaterze wojskowej, gdzie prowadzone jest śledztwo.

Stan niektórych ofiar jest bardzo ciężki, zwłaszcza posła Shigemitsu, który ma jedną nogę zupełnie zdruzgotaną i generała Shirokawy, który jest bardzo poważnie ranny w głowę. Pożatem gan. Ujeda ranny jest w nogę, a admirał Nemura lekko ranny w głowę.

PARYŻ. PAT. — Według ostatnich informacji, zaaresztowany w Szanghaju sprawca dzisiejszego zamachu bombowego jest członkiem partji niezawisłości Korei. Przy aresztowaniu znaleziono drugą bombę, której nie zdążył jeszcze rzucić, będąc zmuszony ratować się ucieczką. Na terenie koncesji francuskiej aresztowano drugiego Koreańczyka, podejrzanego o współudział w zamachu. Właściwym inicjatorem zamachu, którego władze policyjne skrupulatnie poszukują, jest członkiem tymczasowego rządu koreańskiego Liu Pei, zamieszkałym w koncesji francuskiej. Wśród ciężko rannych znajduje się również prezes związku rezydentów japońskich w Szanghaju Kawabata oraz sekretarz tego związku.

PARYŻ. PAT. — W paryskich sferach politycznych tematem ożywionych rozmów jest dziś zamach, dokonany w Szanghaju, którego ofiarą padło kilku przedstawicieli wyższych nie sprawiła wiadomość, że główny nie władz japońskich. Szczególne wrażliwość rozejmu ze strony japońskiej Shigemitsu jest ciężko ranny. Już sam ten fakt może wpłynąć na zerwanie rokowań.

Jak wiadomo, genewska delegacja Japonii zatelegrafowała wczoraj wieczorem do Tokio treść rezolucji, wprowadzającej na żądanie Japonji poprawki w warunki rozejmu. Rezolucja ta nie jest więc nieprzychylna dla Japonji.

Zamach w Szanghaju może jednak skomplikować kwestję rozejmu oraz postawić Ligę Narodów wobec nowych trudności. Tutejsza ambasada japońska ogranicza się do oficjalnego oświadczenia, że zamach w Szanghaju nie powinien wpłynąć na zerwanie rokowań rozejmowych, jednak dla uszytkich jest jasnym, że sytuacja może ulec poważnej zmianie.

WZBURZENIE W TOKJO

TOKJO. AT. — Wiadomość o zamachu w Szanghaju wywołała w całym kraju niebывale wzburzenie. Spodziewano w dniu jutrzejszym podpisania układu rozejmowego ulegnie w związku z zamachem opóźnieniu.

MIN. ZALESKI POWRÓCIŁ DO GENEWY

WARSZAWA (tel. wł.). Dziś w piątek przybył do Warszawy na tygodniowy pobyt min. Zaleski.

Po konferencji z Marszałkiem Piłsudskim i premierem Prystorem z końcem przyszłego tygodnia min. Zaleski odjedzie z powrotem do Genewy.

ECHA ZAJŚCIA W BUFECIE SEJMOWYM

Pos. E. Kleszczyński uniewinniony

WARSZAWA (tel. wł.). W końcu lutego Sąd Grodzki w Warszawie skazał p. E. Kleszczyńskiego na areszt bezwzględny, za znieważenie posła M. Niedziałkowskiego podczas głosnego zajścia w Bufecie Sejmowym. Wobec tego że p. Kleszczyński nie otrzymał wezwania na tą rozprawę, Sąd Grodzki w dniu wczorajszym rozpatrywał tę sprawę ponownie i w rezultacie wydał wyrok uniewinniający posła Kleszczyńskiego.

W motywach zostało powiedziane, że policzek wymierzony postowi Niedziałkowskiemu był reakcją na ciężką zniewagę osobistą.

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY w sprawie zabójstwa dyr. Koehlera

W toku dalszego dochodzenia, prowadzonego przez warszawski urząd śledczy w sprawie zabójstwa, dokonanego na osobie generalnego dyrektora zakładów żyrardowskich, Gastona Badina-Koehlera, wyszło na jaw, iż zabójca, były urzędnik tyche zakładów, Julian Blachowski, zamierzał się od paru lat w pracy.

Początkowo, przed kilku laty, B. na terenie Żyrardowa, cieszył się dużą popularnością. Piastował godność prezesa tamtejszej Rady Miejskiej.

Po jakimś czasie Blachowski zaczął się upijać i powoli tracił na opinionji.

Doszło wreszcie do tego, iż usunięto go z prezesury.

Bezpośredni przełożony Blachowskiego, dyr. Waskiewicz, zwracał się kilkakrotnie do naczelnego dyrektora, Koehlera, w wnioskiem o usunięcie B. z posady.

Dyr. K. jednakże, co ustalają przesłuchani świadkowie, miał się temu sprzeciwić, biorąc pod uwagę dawniej sze zasługi Blachowskiego, jego wpływ na masę i t. p.

Blachowskiego pozostawiono z tem jednak, że dano mu inną pracę, odseparowując go od reszty kolegów, w tym celu, by nadal nie wywierał demoralizującego wpływu.

B. zatrudniony był w biurze przy porządkowaniu kartotek. Prace te wykonywał w osobnym pokoiku.

Po paru tygodniach B. znów zaczął się zaniedbywać. Zjawiał się w biurze w stanie pijanym.

Ostatecznie, w wyniku narad dyr. Waskiewicza z gen. dyr. Koehlerem, uchwalono powierzyć Blachowskiemu sporządzanie list płacy robotników.

B. jednak nie potrafił wywiązać się z tych obowiązków. Listy płac zawierały wiele niedokładności.

Z kolei dyr. Waskiewicz znów zwracał się do ś. p. Koehlera o zwolnienie niepoprawnego urzędnika, lecz K. był zdania, by Blachowski został w Żyrardowie na posadzie, chociażby miał nie nie robić.

Zachowaniem swoim — jak to ustala obecnie dochodzenie policyjne — B. wywoływał zgorszenie wśród pracowników na terenie zakładów żyrardowskich.

Wreszcie dyr. techniczny, Waskiewicz, wezwał do siebie Blachowskiego i rozmówił się z nim.

B. miał oświadczyć: — Niech mi pan zwolni! Ja tu dłużej nie wytrzymam. Proszę tylko o dobre świadectwo, bym mógł gdzieś dostać zajęcie.

Wszystkie raporty w sprawie Blachowskiego przesyłał Waskiewicz na pismie dyr. Koehlerowi, przyczem na meldunkach odnotowywał każdorazowo: „zatrzymać”, „przydzielić”, „wyplacić” i t. p.

Ostatecznie poradzono Blachowskiemu, by przeniósł się do Warszawy, gdyż w Żyrardowie jest skompromitowany.

B. zażądał za 3 miesiące zgóry i sumę należną wypłacono mu.

Dodatkowo jeszcze B. domagał się zapłaty za urlop, który zasadniczo jemu się nie należał. I tę kwotę wypłacono mu, lecz w innej formie, nie pod postacią urlopu, by nie stwarzać precedensu dla innych pracowników.

Dalej Blachowski podjął również przypadającą na jego rzecz sumę z kasy przezorności i mimo danego zobowiązania, mieszkanka nie zwolnił. Przeniósł się do Warszawy, już po zredukowaniu, a równocześnie zatrzymał sobie lokal w Żyrardowie.

B., zapytany dlaczego zabił Koehlera, skoro ten był względem niego życiowie usposobiony, odpowiedział:

— „Bezpośrednich powodów osobistych nie miałem. Z tego jednak, co się działo w Żyrardowie i z tego, co słyszałem, wyrobiłem sobie o dyrektora Koehlera opinie, jako o złym i szkodliwym człowieku. Dlatego go zgładziłem”...

Stwierdzono, że B. działał indywidualnie.

Poza jednostronnym scharakteryzowaniem osoby zabójcy przez pewną grupę świadków, napływają zeznania, rzucające jaskrawe światło na zaognione stosunki, panujące w zakładach żyrardowskich wśród sfer pracowniczych.

Śledztwo w sprawie Blachowskiego prowadzone jest pod nadzorem wiceprokuratora Fürstberga. B. odpowiadać będzie przed sądem zwykłym.

List pasterski ks. Prymasa Polski

(W STRESZCZENIU).

J. Em. August Kardynał Prymas Hlond, wydał obszerny list pasterski o zasadach moralnych Państwa, datowany z Gniezna, w dniu święta św. Wojciecha 23 kwietnia. J. Em. ksiądz Kardynał Prymas stwierdza na wstępie, że opatrność Boża przywróciła nam niepodległość w chwili, gdy wszędzie roz poczł się kryzys Państwa. Przyczyna tego zjawiska tkwi w fałszywej filozofii państwowej i błędnych doktrynach politycznych, niezgodnych z istotą państwa i z naturą ludzką. Jeżeli w takich czasach urządzamy tu na swoich przastarych sadybach własne niepodległe państwo, to zachodzi pytanie, czy naród nasz zdobył już prawdę o państwie, czy docenia moralne zagadnienia życia państwowego, czy ma sumienie państwowe, czy kieruje się etyką w życiu państwowym i czy sięga do wiecznych źródeł życia i postępu.

POCHODZENIE PAŃSTWA I WŁADZE PAŃSTWOWE

Państwo wywodzi się z natury ludzkiej, w której tkwi wrodzona skłonność do łączenia się w większe zespoły dla celów bezpieczeństwa i porządku publicznego dla postępu i rozwoju. Będąc potrzebą natury ludzkiej, Państwo jest nakazem owego odwiecznego zakonu moralnego, który Stwórca wlał w serce człowieka, które nazywamy prawem przyrodzonym. „A ponieważ żadne społeczeństwo nie może istnieć, jeżeli ktoś nad wszystkimi władzy nie sprawuje, któreby skutecznie podbiła jednostki do wspólnych celów, jest rzeczą oczywistą, że zespołem ludzkim jest koniecznie potrzebna naczelna władza, wypływająca z tego samego zakonu, wypływająca z tego samego zakonu, w której tkwi wrodzona skłonność do łączenia się w większe zespoły dla celów bezpieczeństwa i porządku publicznego dla postępu i rozwoju. Będąc potrzebą natury ludzkiej, Państwo jest nakazem owego odwiecznego zakonu moralnego, który Stwórca wlał w serce człowieka, które nazywamy prawem przyrodzonym. „A ponieważ żadne społeczeństwo nie może istnieć, jeżeli ktoś nad wszystkimi władzy nie sprawuje, któreby skutecznie podbiła jednostki do wspólnych celów, jest rzeczą oczywistą, że zespołem ludzkim jest koniecznie potrzebna naczelna władza, wypływająca z tego samego zakonu, wypływająca z tego samego zakonu...

PAŃSTWO NIE MOŻE BYĆ ANI ATEISTYCZNE, ANI BEZBOŻNE

Państwo nie może nie uznawać w swym życiu Stwórcy, z którego woli i prawa się wywodzi, a który jest Panem zarówno jednostki, jak i społeczności, czyli Państwo nie może być ateistyczne, nie może się rządzić jakgdyby Boga nie było, lecz powinno Boga czcić i religijnie szanować. Tem podstawowym założeniem różni się zasadniczo nauka Kościoła od zeszitecznej idei o Państwie... Skutki tej laicyzacji Państwa są takie, że chwile się ustroje społeczeństw, bo zabrakło im trwałych podstaw. Polityka sprowadziwszy społeczeństwo z drogi Bożej, wtrąciła je w nieład, bez wyjścia.

Nauka katolicka głosi, że prawo Boże obejmuje wszystko, jednostki, rodziny, narody i państwa i że dlatego także wszelkie zbiorowe ustroje ludu wspierać się powinny na Bogu, co w żaden sposób nie ubliża ich powadze...

ZRÓDŁO I NORMY ETYKI PAŃSTWOWEJ

Państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem, a więc nie jest źródłem prawa obyczajowego, nie stwarza moralności, ani nie ustanawia jej normy, lecz czerpie przepisy etyczne i odpowiedzialność moralną z tego samego zakonu, z którego płyną jego władza i uprawnienia. Przyrodzone prawo moralne i dekalog, obowiązują państwo w tej samej mierze, co jednostkę i rodzinę.

Państwo więc niema mocy uprawnienia nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że go dopuszcza do Państwa, albo że się je popelnia z ramienia, lub na rzecz Państwa. Dlatego też racja stanu i dobro Państwa są najwyższymi prawem Państwowym, nie bezwzględnie, lecz w granicach i przy zachowaniu prawa Bożego.

Gdzie jesteś, przyjacielu?

Polska... Jakże różna treść mieści w sobie ten wyraz... Dawniej i dziś... Była ta Polska fata - morgana dla milionów Polaków, — wizją cudowną, która wabiła i pociągała do siebie, zmuszając do wytrwałości w ciężkiej, dalekiej drodze. Była ta Polska ofiarą i trudem Konradów, buntem i męką, bólem i nagrodą za ten ból... Była dla wielu — wielu kawałkiem ziemi ojczyzny, gronem rodaków, dźwiękiem mowy polskiej... Była dla niektórych (niemal było takich!) grobem królewskim, wspaniałym, przechowyjącym tajemnicę świętej przeszłości; grobem, nad którym trzeba było stanąć w głębokim zamysleniu, rozrzucając się na chwilę i później odejść, mówiąc z westchnieniem: „To już nie wróci!“... I była jeszcze ta Polska — również dla wielu — niczem; czemś, o czem się nie myślało, czego się nie spodziewano, w co się nie wierzyło... Lecz oto przebudziła się z letargu. Wstała, życie nowe rozpoczęła... I w tej nowej Polsce ludzie zaczęli szukać Polski i siebie... I zaczęli...

Państwo nie stoi poza etyką, tak jak nie stoi po nad nią, albo jest etyczne jeśli szanuje i popiera prawo Boże, albo jest nieetyczne, jeśli to prawo gwałci i zaniedbuje.

SUWERENNOŚĆ PAŃSTWA I GRANICE JEGO WŁADZY

Zwierzchnicza władza państwowa jest suwerenna bo jej i tylko jej przysługuje najwyższe prawo rządzenia Państwem i kierowania jego sprawami niezależnie od innych czynników wewnętrznych czy zagranicznych. Nie jest atoli wszechwładzą, ani bezwzględnie integralną. Powinna bo wzmocnić wykonywanie nie w dowolnym zakresie, ani w sposób arbitralny, lecz zgodnie z celami i dobrem Państwa, a pozatem jest ograniczona przyrodzonymi prawami jednostek, rodzin, państw innych państw, w szczególności uprawnieniami Kościoła.

Kłeską dla idei państwowej musi skończyć się sprowadzenie obywatela do biernego świadka życia państwowego, do płatnika, nie mającego wglądu w to, co się z gromem publicznym dzieje, do niewolnika zaprzężonego przymusowo do państwowego rydwanu...

Zbrodnią jest używać obywateli, ich mienia i życia, jako tworzywa doświadczalnego, do niepotrzebnych eksperymentów ustrojowych, co jest tem potworniejsze, jeśli chodzi o chęć urzeczywistnienia mrzonek doktrynerskich, lub form życiowych, szkodliwych dla ogółu, przeciwnych naturze ludzkiej i prawu Bożemu, jak się to najjaskrawiej dzieje w Bolszewii.

Państwo w pojęciu chrześcijańskim nie powstaje na grobach jednostek, lecz składa się z wielkich, świadomych obywateli, jako społeczności, która się swym członkiem przeciwstawia, dla ich dobra istnieje. Nie jest ono antytezą jednostki, lecz uzupełnieniem jej prywatnego bytu.

Ta idea Państwa, pojętego jako naturalne środowisko rozwoju jednostki, powinna być jednym z dogmatów świadomości obywatelskiej...

Nie jest wreszcie rzeczą Państwa występować w roli przedsiębiorcy w tych wypadkach, w których bez krzywdy dla życia państw, można pozostawić przedsiębiorstwa w rękach obywateli. W pewnym wypadkach będzie mo że musiało Państwo otwierać z konieczności własne zakłady przemysłowe, ale naogół Państwo, nie jest uprawnione wszystko zagarniać, wszystko wchłaniać, monopolizować, socjalizować.

STOSUNEK PAŃSTWA DO RODZINY

Tak, jak Państwo, ale jeszcze przed powstaniem pierwszego Państwa, wyłoniła się z tej samej przyrodzonej konieczności rodzina. Ma ona swe niezniszczalne prawa do bytu wprost od Stwórcy. Te prawa stanowią dziedzinę wyłączoną z pod władzy państwowej... Wymierzanie jakichkolwiek ciosów w jej prawa, spoiście, w jej świętość i jej życie, jest robotą grabarzy i zbrodnią przeciw naturze...

Niesłychanemu gwałtowi dokonaniu na prawach rodzicielskich równałby się państwowy monopol i przy mus szkolny, na mocy którego dzieci z katolickich rodzin byłoby zniewolone pobierać naukę w szkołach szerzących obojętność religijną, uprzedzenie do Kościoła, zasady niezgodne z wiarą i etyką katolicką...

STOSUNEK DO INNYCH PAŃSTW

Mimo swej suwerenności jest naczelna władza państwowa ograniczona na terenie międzynarodowym prawami innych państw i względami na ogółne dobro ludzkości... Niczem nieuzasadniona jest owa egoistyczna polityka międzynarodowa, która bez żadnego względu na cudze prawa mogła... niepokoić inne państwa, szantażować je, krzywdzić, zawojujować...

Państwo nie stoi poza etyką, tak jak nie stoi po nad nią, albo jest etyczne jeśli szanuje i popiera prawo Boże, albo jest nieetyczne, jeśli to prawo gwałci i zaniedbuje.

PAŃSTWO A KOŚCIÓŁ

Na mocy ustanowienia Boskiego, Kościół nie podlega władzy państwowej i nie wychodzi z prawa państwowego, ani swego bytu, ani swych uprawnień.

O tem, jak należy rozumieć niezawisłość Kościoła od Państwa, pisze Leon XIII w przytaczanej już Encyklice o chrześcijańskim ustroju państwowym w tych słowach: Bóg rozdzielił zawiadywanie ludzkością między dwie władze: kościelną i państwową; jednę powierzył Bóg sprawy boskiej, jednę — sprawy ludzkiej... Istnieje zatem ściśle rozgraniczenie zadań Kościoła od państwa: zadaniem Państwa są do czesne sprawy obywateli, zadaniem zaś Kościoła, troska o dobra duchowe i o wieczne cele ludzkości... Mamy w ten sposób na tym samym obszarze dwie władze. Obie pochodzą od Boga, choć w różnych sposób, nie mogą więc z sobą być sprzeczne, ale się uzupełniają...

Nie jest rzeczą Kościoła dążyć do władzy politycznej, sprawować rządy w Państwie i domagać się udziału w jego administracji.

Gdyby jednak władza państwowa ustawami niesprawiedliwymi, krzywdzącymi i niesłusznym postępowaniem naruszała przyrodzone prawa obywateli i rodzin, gdyby deptała moralność publiczną, lub poniewierala wiarę i prawo Boże, mogłyby się Kościół do niej zwrócić z Chrześcijałowym zakazem: „Nie godzi się“...

WSPÓŁPRACA PAŃSTWA Z KOŚCIÓŁEM

Normalnym stosunkiem między Kościołem a Państwem jest zgoda i współpraca. Niczem nie można uzasadnić poglądu, jakoby Państwo nowoczesne nie mogło utrzymywać stosunków z Kościołem... Psuje się ten dobry stosunek, gdy Państwo ogranicza swobodę Kościoła i utrudnia mu jego posłannictwo. Nigdy to korzyści Państwu nie przysparza.

KATOLICKA KARNOSĆ OBYWATELA

Może żaden inny naród nie umie tak jak my, ocenić ogromu dobrodziejstwa Bożego, jakim jest własne Państwo.

Na czoło zaś powinności obywatelskiej wysuwa się posłuszeństwo i szacunek, zasadzające się na prawie przyrodzonym, z którego władza państwowa bierze swój początek. Katolik jest obowiązany zachowywać należyty stosunek do prawowitej władzy, bez względu na przyjętą w Państwie formę rządu i bez względu na to, w czym rękę spoczywa władza. Wolno atoli i należy ubiegać się w drodze legalnej o rządy uczciwe i katolickie.

Drugim nakazem katolickiej wierności obywatelskiej jest posuch dla sprawiedliwych praw i rozporządzeń państwowych. Ustawa, czy rozporządzenie nie staje się etyczne i sprawiedliwe przez to tylko, że je uchwalają i wydają ciała ustawodawcze, lub władze do tego powołane. Jeżeli bowiem nie mają na celu rzeczywistych potrzeb Państwa i dobra ogólnego, jeżeli gwałcą przyrodzone prawa jednostek i rodzin, jeżeli wkraczają w prawa Kościoła, a nawet sprzeciwiają się prawu Bożemu, to mimo, że powstają w sposób prawem przewidziany, są nieetyczne i niesprawiedliwe. W tym względzie powinni członkowie rządów i ciał ustawodawczych pamiętać o przestroze Pisma św.: „Biada tym, którzy ustanawiają prawa niesprawiedliwe“...

Za katolicki stosunek do zagadnień życia zbiorowego powinien polityk katolicki być zawsze gotów ponosić z godnością wszelką odpowiedzialność. Tej stanowczej postawy oczekuje od katolików w polityce Kościół, wymaga dobro i honor kraju, bo za czyją sprawą, jeżeli nie przez katolików, zapanu-

zdobyc się na największy wysiłek i gdy przed ojczyzną zarysowują się najsporniejsze możliwości.

Dotychczas nowa polska powieść społeczna, zastanawiając się nad szukaniem Polski, zarysowywała typy inteligentów.

Jerzy Zawieyski sięgnął głębiej i w swej powieści „Gdzie jesteś, przyjacielu?“ — dał obraz dziecka proletariatu miejskiego, młodzieńca, który Polski nie zauważył i nie znalazł.

Jan Ostroga, syn szewca, urodził się w Łodzi. Jego rodzice w młodości śniłi naiwny sen o dobrobycie i ciekawym życiu — i załamał się oboje. Matka, córka gospodarza wiejskiego, marzyła o życiu w dużym mieście i dlatego odrzuciła rękę kilku wiejskich konkurentów i wyszła za młodego szewca, który oślnił ją swymi wyszukanymi, miejskimi manierami.

Szewczyk pragnął samodzielności i szukał przedewszystkiem posagu, aby złożyć własny warsztat.

Szewe później umarł na suchoty. Jego żona oprócz biedy nie nie zaznała, szczególnie zaś nieszczęśliwa była w długim małżeństwie. Jedyną jej pociechą i nadzieją był mały Janek,

*) Jerzy Zawieyski, „Gdzie jesteś, przyjacielu?“, Powieść, Warszawa, 1932, str. 332. Nakł F. Hołska.

je duch Chrystusowy w polityce Polskiej katolickiej?...

UDZIAŁ KATOLIKÓW W ŻYCIU PAŃSTWOWYM

Kościół nie uprawia polityki, bo nie jest to jego zadaniem. Ale Kościół nie nakazuje katolikom udziału w polityce, owszem, zachęca ich i wzywa do czynnego udziału w życiu państwowym. Wszak nie jest do pomysłenia, aby, zwłaszcza w krajach katolickich, życie publiczne miało się stać wyłączną, lub niemal wyłączną dziedziną kół liberalnych i wolnomyślnych i aby ta mniejszość miała stale rządzić katolikami w duchu im obcym i przeciwnym ich najgłębszym przekonaniom. Stanowczo powinien atoli katolik odmówić udziału w życiu politycznym i ustąpić ze stanowiska publicznego, gdyby jego współpraca równała się przyzwoleniu na czyny wyraźnie nieetyczne.

Idealem obywateli katolików i działaczy politycznych powinno być dalek uzdrowienie życia politycznego z przywar, które je doprowadziły do opłakanego zdżeczenia. Kłeską dzisiejszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli państwa na nieprzejednane obozy, postępuje z przeciwnikami politycznymi, jak z ludźmi złej woli, poniewiera ich bez względu na godność człowieka i narodową, znisławia i ubija moralnie.

Wkończ J. Em. ks. Prymas wskazuje na wzniosłość chrześcijańskiej filozofii państwowej, szczernej pod względem moralnym, korzystnej dla państwa zgodnej z istotą człowieka.

Polityka polska taka będzie, jaki będzie nasz pogąd na Państwo, jaka będzie nasza etyka życia publicznego wśród ogólnego przesilenia państwowości i kryzysu sumienia publicznego. Polska powinna być wzorem chrześcijańskiego Państwa, godną cząstką powszechnego królestwa Chrystusowego pod opiekuńczym płaszczem Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej i za wstawnictwem naszych świętych Patronów.

Sensacyjny proces o zabójstwo tancerki W WARSZAWIE

DRUGI DZIEŃ PROCESU. Drugi dzień procesu Drożyńskiego przeniesiony został za inną salę rozpraw, znaczkorka.

W środowym numerze „Słowa“ ukazał się artykuł p. Wysza p.t. „Króciutka historia Biblioteki“. Do artykułu tego zakradło się kilka nieścisłości, wymagających sprostowania. Stwierdzić mianowicie należy, że objęcie przez Instytut Naukowy do Badań Europy Wschodniej obecnie przez niego zajmowanych w gmachu Biblioteki im. Wróblewskich lokali, nastąpiło w zupełnym porozumieniu z dyrektorem tejże Biblioteki p. Rygłem. — Ustąpienie p. Rygla ze stanowiska dyrektora Biblioteki Wróblewskich, spowodowane było faktem, że p. Rygiel od kilku już lat powołany był na stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Początkowo łączył te dwa stanowiska kierownicze, jednak rzecz prosta, że na stałe, mimo znanej swojej energii, nie mógł pozostać dyrektorem dwóch bibliotek, w dwóch różnych miastach. — Następca p. Rygla na stanowisku dyrektora Biblioteki im. Wróblewskich, prof. Koschieder jest nie tylko znakomitym lingwistą, lecz byłym wieloletnim urzędnikiem Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu.

Również z powodu wczorajszego sprawozdania ze środy literackiej musimy zaznaczyć, że redakcja „Słowa“ głęboko ceni i szanuje nie niepospolite walory, które znamionowały pracę szcenią p. Wysockiej i przykro byłoby nam, gdyby feljetonowy charakter tego sprawozdania mógł wywołać jakikolwiek nieporozumienia.

nie większą rozmiarami od wczorajszej. Najważniejszym świadkiem, o którego wczoraj toczono bój, jest p. Boetherowa, aktorka.

Poznał Korczyńską w lutym 1931 roku podczas objazdu kraju razem z Ordonką. Bar dzo ją polubił. W rozmowach pytał się, czy ma rodzinę. Powiedziała, że ma narzeczoną studenta. Pytam, czy pisze do niej. Owszem — odrzekła, oczekując listu. List ten otrzymała. Oczekiwała go w Lublinie i była bardzo zadowolona, że go zobaczy. Zatrzymaliśmy się w hotelu. Podczas rozmowy telefonicznej, dowiedziała się od jego siostry, że jednak nie przyjeździe. Była zmartwiona. Czy kołasz się w nim? — pytałam.

Tak, ale on mnie męczy swoją zadróścią — odpowiedziała.

— Sędzia: Czy mówiła, że ją Drożyński bił?

— Nie.

— A o tem, że zrywa z nim?

— Przedstawiła mi go, jako narwanego warjata. Ze boi się go i odczuwa lęk podczas objazdu. Po nocach nie spała, paliła światło. Raz w nocy wpadła do numeru kolegi, krzycząc, że coś ją dusi. Nie wiem, czy to było z przepracowania, czy ze zdenerwowania.

— Czy mówiła podczas tournée, że zerwała z Drożyńskim?

— Mówiła krótko. Ciągłe zrywali ze sobą i wracali.

— Ile wówczas zarabiała?

— 30 zł dziennie, przejazd i hotel.

— Co robiła z pieniędzmi?

— Wysyłała je do domu. Mówiła mi przy tem, że mamusia kupiła jej illsa.

Adw. Drobniewski: — Czy wiedziała pani, że groziło jej macierzyństwo?

— Nie mówiła tego.

Adw. Nowodworski: — Czy Korczyńska mówiła, dlaczego Drożyński chciał zabrać jej pierścionek?

— Dlatego, że pochodził od Ostrowskiego.

Sędzia Komorowski: — Czy pani, słysząc jak Korczyńska skarżyła się, że Drożyński zabija ją, nie pytała za co?

— Nie, a może nie pamiętam.

— Czy mówiła Korczyńska, że Drożyński wykrecza jej ręce z zadróści?

— Tak.

Adw: — Czy Korczyńska była wesolą, zalotną?

— Nie było na to czasu podczas objazdu.

Obrońca: — Czy pytała ją pani, czy kocha Drożyńskiego?

— Kochała go bezwzględnie.

— Adw. Drobniewski: — Jak to określała?

— Korczyńska mówiła mi: Nieszczęśliwa jest nasza rodzina, matka kocha do śmierci, choć ojciec pijak i ma kochankę.

Na sali poruszenie.

Adw. Gelernter: — Czy to ma oznaczać, że i Korczyńska kocha nicponia i pijakę?

Oskarżony mieni się na twarzy.

Świadek: — Pan mecenas tak pyta...

Adw. Nowodworski: — Czy Korczyńska mówiła kiedykolwiek o Drożyńskim, że jest to pijak i łajdak?

— Nie, nigdy tego nie było.

— A czy wiedziała, że Drożyński nosi ze sobą rewolwer?

— Tak, podobno nosił rewolwer stale.

Sąd bada dalszych świadków.

ZEZNANIA MATKI

WARSZAWA. PAT. — W trzecim dniu rozprawy o morderstwo śp. Igi Korczyńskiej przesłuchiowano w dalszym ciągu świadków. Największe wrażenie wywołało na sali zeznania matki zabitej. W czasie zeznań matki, silnie obciążającej oskarżonego Drożyńskiego, tenże siedział zakrywszy twarz ręką.

rającej ciekawe i barwne obrazy życia oraz odtwarzającej szereg głęboko i trafnie podpatrzonych typów proletariatu miejskiego.

Powieść zmusza do myślenia i rozważań...

Przecież takich Janków, jak bohater powieści J. Zawieyskiego, mamy miliony.

Gdzieś ponad ich głowami łopotały zwycięskie sztandary i błyskały jasne zorze. Oni widzieli tylko koła pędzących rydwanów bojowych i kopyta koni, tratujące ich wycieńczone z głodu ciała.

Ktoś w ekstazie ginął za Polskę; oni konali powoli, bez sławy i rozgłosu, bez celu i nadziei...

Ktoś pisał z radością na widok pierwszych polskich szeregów wojskowych; oni bezradnie przyglądali się temu, co się dzieje, nie zdając sobie sprawy z doniosłości nowych faktów.

Ktoś wzywał do ofiar i poświęceń, lecz oni pragnęli tylko spokoju i pewności jutra...

Lecz ani spokoju, ani pewności dnia jutrzejszego niema.

— „Jakże nieoczekiwane formy przybrały te Czasy Pokoju, na całym świecie tak wytesknione, wyzęcane, opróżnione nadzieją, ugruntowane wiarą, że przyniosą nowe życie, dobre, sprawiedliwe... Ze dokona się no-

Konferencja rozbrojeniowa

Dyskusja w komisji morskiej

GENEWA. PAT. — Komisja morska konferencji rozbrojeniowej rozpoczęła dyskusję nad zagadnieniem, czy okręty linjowe stanowią broń ofensywną, czy też defenzywną.

Dyskusja wykazała daleko idącą rozbieżność zdań, gdyż zależnie od swej sytuacji i od charakteru posiadanej floty, niektóre państwa uważają wielkie okręty linjowe za broń wybitnie ofensywną, podczas gdy inne są zdania, że jest to broń wyłącznie obronna. To ostatnie stanowisko zajmuje przedewszystkiem delegacja amerykańska, której reprezentant oświadczył, że okręty linjowe są obroną bardziej skuteczną i mniej kosztowną, aniżeli nawet fortyfikacje nadbrzeżne.

Zacięta bitwa pod Charbinem

POWSTAŃCY CHIŃSCY WALCZĄ Z ODDZIAŁAMI JAPOŃSKIM, LONDYN. PAT. — Dziś dopiero nadchodzą wiadomości o zaciętej bitwie, jaką w ciągu całej środy prowadziło wojsko japońskie przeciwko powstańcom chińskim, operującym pomiędzy Charchinem a stacją Pograniczna, zwycięstwo, zajmując z powrotem Hajbłisko granicy syberyjskiej. Powstańcy wycofali się w popłonięzającą nowego rządu madżurskie lin, pozostawiając na miejscu 200 żago, zajęli miasto Hajlin i przerwali w bitych oraz pociąg pancerny.

tem miejscu linie kolejową. Powstańcy liczyli 6 tysięcy ludzi, doskonale wyekwipowanych, posiadających tanki i aparaty do gazów trujących. Japończycy odnieśli kompletne zwycięstwo, zajmując z powrotem Hajbłisko granicy syberyjskiej. Powstańcy wycofali się w popłonięzającą nowego rządu madżurskie lin, pozostawiając na miejscu 200 żago, zajęli miasto Hajlin i przerwali w bitych oraz pociąg pancerny.

Kwinto zamierzał uciec jachtem

WARSZAWA. PAT. — Prasa podaje, iż Kwinto wydobyla na jaw coraz bardziej sensacyjne szczegóły. Jak się okazało, Kwinto nabył 4-masztowy jacht zagranicą, którym miał uciec przez Gdańsk do Afryki.

NEW YORK. PAT. — Według oświadczenia przewodniczącego Federacji Pracowniczej, liczbą bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych doszło do 7.950 tysięcy. Jako środek zaradczy Green zaleca wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy.

Konferencja rozbrojeniowa

W tym samym duchu wypowiedziały się delegacje japońska, wielobrytyjska i australijska. Wręcz przeciwne stanowisko zajęły delegacje Włoch, Hiszpanii i Niemiec.

Delegat niemiecki powoływał się, jak zwykle, na postanowienia traktatu wersalskiego. Odpowiadając na aluzje, uczynione przez delegata francuskiego do niemieckich pancerników t. zw. kieszonkowych, delegat niemiecki zaprzeczył, aby okręty te były zbudowane dla celów agresywnych. Niemcy były zmuszone do budowania tego rodzaju okrętów w ramach przyznanego im tonażu, gdyż stawali to dla nich jedyny sposób, aby nie znaleźć się bezbronni wobec potężnych flot.

BEZROBOCIE W AMERYCE

W tym samym duchu wypowiedziały się delegacje japońska, wielobrytyjska i australijska. Wręcz przeciwne stanowisko zajęły delegacje Włoch, Hiszpanii i Niemiec.

ZEZNANIA MATKI

WARSZAWA. PAT. — W trzecim dniu rozprawy o morderstwo śp. Igi Korczyńskiej przesłuchiowano w dalszym ciągu świadków. Największe wrażenie wywołało na sali zeznania matki zabitej. W czasie zeznań matki, silnie obciążającej oskarżonego Drożyńskiego, tenże siedział zakrywszy twarz ręką.

rającej ciekawe i barwne obrazy życia oraz odtwarzającej szereg głęboko i trafnie podpatrzonych typów proletariatu miejskiego.

Powieść zmusza do myślenia i rozważań...

Przecież takich Janków, jak bohater powieści J. Zawieyskiego, mamy miliony.

Gdzieś ponad ich głowami łopotały zwycięskie sztandary i błyskały jasne zorze. Oni widzieli tylko koła pędzących rydwanów bojowych i kopyta koni, tratujące ich wycieńczone z głodu ciała.

Ktoś w ekstazie ginął za Polskę; oni konali powoli, bez sławy i rozgłosu, bez celu i nadziei...

Ktoś pisał z radością na widok pierwszych polskich szeregów wojskowych; oni bezradnie przyglądali się temu, co się dzieje, nie zdając sobie sprawy z doniosłości nowych faktów.

Ktoś wzywał do ofiar i poświęceń, lecz oni pragnęli tylko spokoju i pewności jutra...

Lecz ani spokoju, ani pewności dnia jutrzejszego niema.

— „Jakże nieoczekiwane formy przybrały te Czasy Pokoju, na całym świecie tak wytesknione, wyzęcane, opróżnione nadzieją, ugruntowane wiarą, że przyniosą nowe życie, dobre, sprawiedliwe... Ze dokona się no-

W tym samym duchu wypowiedziały się delegacje japońska, wielobrytyjska i australijska. Wręcz przeciwne stanowisko zajęły delegacje Włoch, Hiszpanii i Niemiec.

Delegat niemiecki powoływał się, jak zwykle, na postanowienia traktatu wersalskiego. Odpowiadając na aluzje, uczynione przez delegata francuskiego do niemieckich pancerników t. zw. kieszonkowych, delegat niemiecki zaprzeczył, aby okręty te były zbudowane dla celów agresywnych. Niemcy były zmuszone do budowania tego rodzaju okrętów w ramach przyznanego im tonażu, gdyż stawali to dla nich jedyny sposób, aby nie znaleźć się bezbronni wobec potężnych flot.

tem miejscu linie kolejową. Powstańcy liczyli 6 tysięcy ludzi, doskonale wyekwipowanych, posiadających tanki i aparaty do gazów trujących. Japończycy odnieśli kompletne zwycięstwo, zajmując z powrotem Hajbłisko granicy syberyjskiej. Powstańcy wycofali się w popłonięzającą nowego rządu madżurskie lin, pozostawiając na miejscu 200 żago, zajęli miasto Hajlin i przerwali w bitych oraz pociąg pancerny.

WARSZAWA. PAT. — Prasa podaje, iż Kwinto wydobyla na jaw coraz bardziej sensacyjne szczegóły. Jak się okazało, Kwinto nabył 4-masztowy jacht zagranicą, którym miał uciec przez Gdańsk do Afryki.

NEW YORK. PAT. — Według oświadczenia przewodniczącego Federacji Pracowniczej, liczbą bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych doszło do 7.950 tysięcy. Jako środek zaradczy Green zaleca wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy.

nie większą rozmiarami od wczorajszej. Najważniejszym świadkiem, o którego wczoraj toczono bój, jest p. Boetherowa, aktorka.

Poznał Korczyńską w lutym 1931 roku podczas objazdu kraju razem z Ordonką. Bar dzo ją polubił. W rozmowach pytał się, czy ma rodzinę. Powiedziała, że ma narzeczoną studenta. Pytam, czy pisze do niej. Owszem — odrzekła, oczekując listu. List ten otrzymała. Oczekiwała go w Lublinie i była bardzo zadowolona, że go zobaczy. Zatrzymaliśmy się w hotelu. Podczas rozmowy telefonicznej, dowiedziała się od jego siostry, że jednak nie przyjeździe. Była zmartwiona. Czy kołasz się w nim? — pytałam.

Tak, ale on mnie męczy swoją zadróścią — odpowiedziała.

— Sędzia: Czy mówiła, że ją Drożyński bił?

— Nie.

— A o tem, że zrywa z nim?

— Przedstawiła mi go, jako narwanego warjata. Ze boi się go i odczuwa lęk podczas objazdu. Po nocach nie spała, paliła światło. Raz w nocy wpadła do numeru kolegi, krzycząc, że coś ją dusi. Nie wiem, czy to było z przepracowania, czy ze zdenerwowania.

— Czy mówiła podczas tournée, że zerwała z Drożyńskim?

— Mówiła krótko. Ciągłe zrywali ze sobą i wracali.

— Ile wówczas zarabiała?

— 30 zł dziennie, przejazd i hotel.

— Co robiła z pieniędzmi?

— Wysyłała je do domu. Mówiła mi przy tem, że mamusia kupiła jej illsa.

Adw. Drobniewski: — Czy wiedziała pani, że groziło jej macierzyństwo?

— Nie mówiła tego.

Adw. Nowodworski: — Czy Korczyńska mówiła, dlaczego Drożyński chciał zabrać jej pierścionek?

— Dlatego, że pochodził od Ostrowskiego.

Sędzia Komorowski: — Czy pani, słysząc jak Korczyńska skarżyła się, że Drożyński zabija ją, nie pytała za co?

— Nie, a może nie pamiętam.

— Czy mówiła Korczyńska, że Drożyński wykrecza jej ręce z zadróści?

— Tak.

Adw: — Czy Korczyńska była wesolą, zalotną?

— Nie było na to czasu podczas objazdu.

Obrońca: — Czy pytała ją pani, czy kocha Drożyńskiego?

— Kochała go bezwzględnie.

— Adw. Drobniewski: — Jak to określała?

— Korczyńska mówiła mi: Nieszczęśliwa jest nasza rodzina, matka kocha do śmierci, choć ojciec pijak i ma kochankę.

Na sali poruszenie.

Adw. Gelernter: — Czy to ma oznaczać, że i Korczyńska kocha nicponia i pijakę?

Oskarżony mieni się na twarzy.

Świadek: — Pan mecenas tak pyta...

Adw. Nowodworski: — Czy Korczyńska mówiła kiedykolwiek o Drożyńskim, że jest to pijak i łajdak?

— Nie, nigdy tego nie było.

— A czy wiedziała, że Drożyński nosi ze sobą rewolwer?

— Tak, podobno nosił rewolwer stale.

Sąd bada dalszych świadków.

rającej ciekawe i barwne obrazy życia oraz odtwarzającej szereg głęboko i trafnie podpatrzonych typów proletariatu miejskiego.

Powieść zmusza do myślenia i rozważań...

Przecież takich Janków, jak bohater powieści J. Zawieyskiego, mamy miliony.

Gdzieś ponad ich głowami łopotały zwycięskie sztandary i błyskały jasne zorze. Oni widzieli tylko koła pędzących rydwanów bojowych i kopyta koni, tratujące ich wycieńczone z głodu ciała.

Ktoś w ekstazie ginął za Polskę; oni konali powoli, bez sławy i rozgłosu, bez celu i nadziei...

Ktoś pisał z radością na widok pierwszych polskich szeregów wojskowych; oni bezradnie przyglądali się temu, co się dzieje, nie zdając sobie sprawy z doniosłości nowych faktów.

Ktoś wzywał do ofiar i poświęceń, lecz oni pragnęli tylko spokoju i pewności jutra...

Lecz ani spokoju, ani pewności dnia jutrzejszego niema.

— „Jakże nieoczekiwane formy przybrały te Czasy Pokoju, na całym świecie tak wytesknione, wyzęcane, opróżnione nadzieją, ugruntowane wiarą, że przyniosą nowe życie, dobre, sprawiedliwe... Ze dokona się no-

RADA MIEJSKA

Nominacja p. Adama Piłsudskiego na przedstawiciela Rządu przy magistracie m. Wilna, wywołała już na poniedziałkowym posiedzeniu Rady Miejskiej interpellację klubu PPS.

Socjaliści wtedy domagali się wyjaśnienia podstaw prawnych tego kroku władz oraz wyjaśnienia doraźnych jego powodów.

Już wtedy można było przewidywać, że do sprawy tej Rada będzie musiała powrócić.

Nie na próżno pan Stążowski wspominał w interpellacji o tem, że „mianuje się jeszcze jednego komisarza”, że „dąży się do ograniczenia praw samorządu” itd. itd. Znanie śpiewki. To aż nadto przejrzyste politycznie. Magistrat budżetował fatalnie. Raz wraz były przekroczenia budżetu. Na każdym posiedzeniu Rady mieliśmy t. zw. przeniesień z pozycji, z paragrafu na paragraf.

Praktycznie wyglądało to tak, że pp. lawnicy przechodzili z wnioskami o zmiany budżetowe ich resortów już post factum, po wydatkowaniu.

Gremium magistrackie, stojąc wobec dwóch alternatyw: bądź poparcie wniosku na Radzie, bądź jego nieposobistych ławników na szwank, zaparcia i wtedy narazienia funduszy wyczerpywać pierwszą.

Dalszy ciąg tej formalistki miał miejsce na posiedzeniu Rady. Magistrat prosił Radę o uchwalenie przeniesień budżetowych, Rada tej prośbie uległa.

Rezultat tych stosunków jest ten, że finanse miejskie wyglądają fatalnie, budżet i celowość jego jest problematyczną, gdy natomiast rzecz konkretną stała się wolna ręka pp. szefów sekcji w wykonywaniu budżetu.

Trzeba było ten stan rzeczy ukrócić. Rząd zdecydował się na kroki energiczne. Przedstawicielowi jego będzie przysługiwało „veto” w stosunku do najdrobniejszych spraw w wydatkowanie pieniędzy miejskich.

Nie będzie najpierw rozchodów, a potem ich sankcjonowania, ale odwrotnie.

Jasnym jest chyba dla każdego, że inaczej być nie może, tam, gdzie ma być siadki taki ład i porządek.

Podstawa prawna nominacji p. A. Piłsudskiego, to rozp. P. Prez. Rzpł. z dnia 24 grudnia 1924 r., tak wyjaśnić przewodniczący czwartkowego posiedzenia Rady, p. wiceprezydent miasta Czaj.

DEMONSTRUJEMY DALEJ.

Pepesowcy, endecy i bundowcy nie chcą tego wszystkiego, cośmy wyżej (dla orientacji wyluszczyli, rozumieć — im chodzi o stałe i systematyczne demonstrowanie polityczne. Im chodzi o rozbicie bigosu w i tak aż nadto zabieganych stosunkach miejskich. Oni wołają: „my chcemy rozwiązania Rady, my chcemy nowych wyborów”.

Miasto w swych podstawach finansowych trzeszczy, a oni swoje.

PPS., ND., Bund. — Dobre towarzystwo.

Wzieli się pod ręce i wspólnie, wbrew słusznym i rzeczowym wydomom prof. W. Staniewicza, uchwalili jeszcze jeden protest. Na nie innego ich nie stać.

Uchwalony wniosek endecko - bundowski - pepesowski protestuje przeciw nominacji delegata rządowego przy Magistracie, uważając ją za go-

dzącą w istotne uprawnienia samorządu.

SKASOWANO URZĄD JEDNEGO Z ŁAWNIKÓW.

Bund wystąpił z wnioskiem nagłym o niewybranie nowego ławnika na miejsce dra Maleszewskiego, przechodzącego na stanowisko prezydenta Miasta.

Nie wybierając, to nie wybierając, powiedziała sobie Rada, ponieważ jednak dotychczasowe agendy dra Maleszewskiego — to sanitariat miejski, a znowu sprawy sanitarne miasta — to dział specjalny, wymagający kwalifikacji fachowych i niedający podzielić się między inne resorty magistrackie, postanowiono wniosek Bundu odesłać do opinowania Magistratowi i komisji Prawniczej.

BRAK QUORUM.

Sprawy wymagające kwalifikowanego quorum musiały spaść z porządku dziennego, załatwiono więc tylko to, co można było załatwić przy małej liczbie radnych. I tak:

Uchwalono opłaty miejskie od aktów notaryalnych, pozwolono Spółdz. Miesz. Urzęd. Poczt. budować drewniane domy w miejskiej strefie budowlanej (Antokolska, Brzeg Antokolski), przyjęto do wiadomości K. K. O. za rok 1931, wybierając do jej Rady adw. Z. Tejtela.

Na zakończenie dokonano wyborów Komisji, desygnując do kom. rewizyjnej r. Łyżkiewicza Hermana, do sanitarnej — dra Safarewicza.

Do reprezentowania Wilna na Międzynar. Kongr. Miast w Londynie (od 23 do 25 maja rb.) wybrano sen. Z. Jundziłła.

POD FACHOWYM KIEROWNICTWEM

WARSZTATY REPERACYJNE

maszyn i narzędzi rolniczych
Zygmunta Nagrodzkiego
Wilno, Zawalska 11-a.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PUSZCZA” — CASINO — „HOLLYWOOD”. Ilekroć mam pisać o filmie polskim, jestem w niemym kłopotcie. — Oczekuję się na każdy nowy film polski z ukrytą nadzieją — a nuż będzie coś porządnie, może wreszcie! Tymczasem przychodzi rozczarowanie, a jest to uczucie gorzkie.

„Puszcza” poprzedzona była dość silną reklamą. Zapowiadano „pierwszy polski film pogodny”, „wspaniałe epizody myśliwskie” i t.p. — Reklama jest obsecznie. Zainteresowanie, ale i zobowiązanie, pozwala stawiać wyższe wymagania. Tak jest i z „Puszczą”. Nadzieje jednak zawiodły. Film okazał się mocno przeciętny, jeżeli nie marny. Nazywa się to „wolna przeróbka „Puszczy” Weysenhoffa”, ale w scenariuszu Zofii Dromlejewiczowej tyle jest Weysenhoffa, ile głęboka indywidualność autora „Sobola i Panny” w wspólnego z plasmo pojętą ideę szlimowania „Puszczy”. — Kto zna książkę Weysenhoffa, wreszty ramionami na widok filmu. Kto książki nie zna, nie będzie miał wyobrażenia o niej na podstawie filmu, spritzowanego przez warszawskich kiniarzy. Zresztą mówię o samym filmie, o tem jak go reżyser Biske na ekranie sporządził. Najpierw dźwięk. — Tango „Wrocław” i rumbi, byłyby może i dobre, gdyby nie anachronizm. Ale to detal. Pozatem cały podkład muzyczny Warsa bładnie. No, a dźwięki nasładowe — komedia. Głokanie kury na jankach, ćwierkanie wróbla, ale nie gra głuźca, w dodatku wypchanego, była w scenach polowania. Chyba te warszawskie filmywne nie miały okazji słyszeć muzyki leśnego zalotnika. Wogóle sceny myśliwskie są słabe, prze lotne i porożywane. Jeszcze jaki taki był los, ale kto nie czytał książki, ten nie wie, że Moroz łamaniem gałęzi nie odstraszał rogacza, ale właśnie wabił. Trzeba posłuchać, co mówi sala, jak pojmuje myśl obrazu, żeby zrozumieć nicosć podobnych przeróbek filmowych.

Także ta końcowa partja z duszą Moroz (właściwego bohatera „Puszczy”), wcielają ca się według wiary leśników w głuźca, by ją rozwodniona i zginęła na filmie. — Dalej. Poca są wprowadzeni cyganie? Chyba dlatego, że byli pod ręką. Natomiast nie wydobyt wspaniałych i fotogenicznych zalet książki Weysenhoffa, jak np. burza na jeziorze, gdzie właśnie Renia i Katowicz się zbliżyli do siebie. Wymyślono zato jakiś pożar lasu. Mogłby ktoś powiedzieć, że film wymaga czasem wielu dowolności. Zgoda. Ale nie należy tego czynić kosztem istniejących już w samym dziele wartości.

Kompozycyjnie film rozpada się na dwie części. Pierwsza, w Biarritz jest lepsza, może dlatego, że bliższy realizatorom jest posmak salonowo-erotyczny. Wycięgi łodzi motorowych, są plagiatiem z tygodnika „Foga”, lub Paramountu. Natomiast część druga — istotna, zginęła, przepada. Nawet plenery były gorsze, niż w innych polskich filmach. Zdjęcia naogół ciemne i niewyraźne. — Niemalże pozowanie z fotografiami przedmiotów, jest sparadgowane. Przedmioty nie mówią. — Aktorzy. Zasadniczo prawie dobrzy. Katowicz (A. Karczewski) nieco za drewniany. Renia (Ina Benita) nie całkiem w roli. Szczególnie źle jest pierwsze wrażenie (poco ubrano ją w stroje cygański?) Teo (Nina Grudzińska) naogół dobra, jeżeli nie liczyć zniekształcenia jej roli. Teo i Weysenhoffa nie jest szansonistką. Moroz (T. Ordey) był napszysy. Więcej musiał mieć miejsca.

Naogół żałować należy, iż dobry w założeniu pomysł nie udał się. A może wogóle lepiej dać spokój z tem przerabianiem powieści na ekran? — Tad. C.

KRONIKA

wileńska

SOBOTA
Dziś 30
Ferdynanda
jutro
Anieli

Wschód słońca g. 4:33
Zachód słońca g. 19:22

spozatrzenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

z dnia 29 kwietnia 1932 r.

Cisnienie średnie: 713.

Temperatura średnia: +8.

Temperatura najwyższa: +13.

Temperatura najniższa: —2.

Opad w mm: —.

Wiatr: północny.

Tendencja: wzrost, potem słaby spadek.

Uwagi: pogodnie, rano mgła.

MIEJSKA

— **P. Folejewski przekazuje funkcję prezydenta.** W dniu dzisiejszym p. Folejewski przekazał swe funkcje wiceprezydentowi Czajowi, który też będzie pełnił obowiązki prezydenta do czasu zatwierdzenia nominacji p. Maleszewskiego.

— **Zwyczajna cen.** Tak na targach, jak i w sklepach, prawie wszystkie towary pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem chleb i mięso, podniosły się w cenie niejednokrotnie o 4-5 proc.

— **Zaproszenie miasta na święto 11 p. ulanów.** W dniu wczorajszym zgłosiła się do prezydenta miasta delegacja 11 p. ulanów z dowódcą na czele, która zaprosiła przedstawicieli miasta na święto pułkowe w dniu 15 maja do Ciechanowa. 11 pułk ulanów brał udział w walkach o Wilno i posiada sztandar ufundowany przez nasze miasto.

— **Prace w Bazyli.** Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji technicznej przy komitecie Ratownia Bazyli. Przewodniczył dyrektor robót publicznych inż. Zubelewicz. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności komisji od czasu rozpoczęcia jej prac, t. j. od 1 sierpnia, zaakceptowano projekt opasania pękniętych fundamentów pod drugim filarem pasami żelaznymi. Poruszano również sprawę badania wód pod świątynią i sposób wiercenia studzienek.

Po posiedzeniu komisji technicznej obradował wieczorem pełny Komitet Ratownia Bazyli.

— **O spokój w dniu 1 maja.** W związku z demonstracjami ulicznymi, jakie będą miały miejsce w dniu 1 maja, władze policyjne wydały już cały szereg zarządzeń w kierunku zapewnienia w tym dniu spokoju w mieście.

Ustanowiona będzie specjalna służba złożona z posród wszystkich funkcjonariuszów P. P. w Wilnie, odpowiednio poustrawianych, na wypadek jakichkolwiek zajść.

— **Finanse miejskie.** W dniu wczorajszym delegat rządowy przy magistracie p. A. Piłsudski z racji objęcia stanowiska, złożył wizytę p. wojewodzie Beckowiczowi i przy tej okazji odbył dłuższą konferencję na temat sytuacji miasta i niezbędnych kroków w kierunku zapewnienia samorządowi wileńskiemu względnie normalnego toku pracy.

— **Wstrzymanie ruchu na ulicy Bakszta.** Z racji rozpoczęcia robót ziemnych, ruch kołowy na ulicy Bakszta na odcinku od Sawicz do Subocz został całkowicie wstrzymany.

— **Zakończenie rejestracji rowerów.** Dziś ostatni dzień rejestracji rowerów i wymiany numerów jazdy. Rowerzyści, którzy tego obowiązku dotychczas nie wykonali, winni w dniu dzisiejszym zgłosić się do magistratu.

TOWARZYSKA.

Zasiadł. W czwartek 28-go bm. w kaplicy OO. Jezuitów ks. dr. L. Broel-Plater pobiogosławił związek małżeński pomiędzy p. Felicją Mohłówną, córką s. p. Stanisława i Marii z Oskierków Mohłówną a p. Kazimierzem Pożaryskim, synem s. p. Józefa i Marii z Jacyna Onoszków Pożaryskich, poręcznikiem rezerwy 13 p. ulanów wileńskich.

— **Odwołania od podatku wojewskiego.** W związku z wysyłaniem nakazów na podatki wojewskie, osoby zainteresowane, w razie stwierdzenia krzywdzącego wymiaru wysokości podatku, mogą składać odwołania do wydziału wojewskiego magistratu. Obowiązuje 14-dniowy termin odwoławczy.

AKADEMICKA

— **Z Koła Polonistów.** W niedzielę dnia 1 maja br. w lokalu seminarium polonistycznego odbędzie się ogólne naukowe i nadszy czajne walne zebranie członków K. P.

Na porządku dziennym: referat p. dyr. Turkowskiego p. t. „Wiadomości o materiałach histor., literackich w archiwum Zawadzkich”. Wybór delegatów na 6-ty zjazd Zw.

Obrońca po zaznajomieniu się z treścią listu oponuje przeciwko załączeniu go do akt sprawy.

Na ten temat powstaje obszerna dyskusja stron.

DECYZJA SĄDU.

Sąd po naradzie postanawia powołać Malinowskiego, celem stwierdzenia przez niego autentyczności jego podpisu, a dopiero później ogłosi decyzję co do załączenia listu do akt sprawy.

BADANIE SWIADKÓW.

Z zeznań świadków Nachima Trojeckiego, Kazimierza Leonowicza i Mowsyja Kopełowicza.

Sw. Nachim TROJECKI, właściciel domu, biura „Konkur. Warsz.” zeznał, że Sasza Arluk miał zupełnie niezależne od Morducha Arluka przedsiębiorstwo handlowe, które nie wspólnego nie miało z firmą „Hubert Meyer”. Gdy pewnego razu Morduch Arluk zgłosił się do świadka z prośbą o odnajęcie mu wólnego lokalu, występował wówczas nie w imieniu „Konk. Warsz.”, a w imieniu firmy „Hubert Meyer”. Gdy zaś świadek z Morduchem zerwał umowę dzierżawną, „Sasza” prosił go o zamurowanie przejścia, łączącego

Stan... spoczynku

Ile człowiek może się nauczyć przez porównania! Jest to doskonała metoda naukowo-psychologiczna. Uczy myśleć nad przyczynami zjawisk i ich konsekwencjami.

Jednym jest dobrze, drugim jest źle; — jedni są pracowici, inni leniwi, jedni rozrutni, drudzy oszczędni. To gospodarstwo kwitnie, tamto przy tych samych warunkach kuleje.

Są ludzie podobni do kamieni przydrożnych, mocno wrośniętych w ziemię. I są tacy, których lada wicherek popycha. Są tu i tam — nigdzie.

Niepewni swego dnia. Boją się starości, ale nie myślą, jakby ją zabezpieczyć. Kochają dobrobyt, pieniądź, ale nie z tego utrzymać nie potrafią.

Wszystko to kiedyś prędko odejdzie od nich. Na ratunek wówczas będzie późno. Ręce będą zwiotczałe, umysł zaciemiony.

Trzeba pomyśleć, że życie należy dzielić do młodych i silnych. Ludzi starszych nie chcą już biura, urzędy. Odsyłają ich w „stan spoczynku”.

Nie zawsze taki spoczynek, niestety, jest naprawdę spoczynkiem.

Często jest początkiem straszego borykania się z biedą.

I znowu staje przed nami porównanie. Jedni mają na starość ciche, miły dom. Mają spokojną, przyjemną starość. A drudzy — nie mają nic, są nę dzarzami. Dłaczyci ci mają, a ci, nie?.. — Tylko przypomni!

Od nas wszystkich młodych, zdrowych odejdzie kiedyś młodość i siły, będziemy powoli przechodzić w „stan spoczynku”. Od nas zależy, jaki to będzie spoczynek.

Czy pamiętamy o dniach, które muszą przyjść, które nie ominą nikogo?

Czy robimy oszczędności, czy składamy je do P.K.O.?

Czy znamy korzyści, jakie nam daje i co nam zapewni P.K.O., opiekunka ludzi, którzy kiedyś pójdą w stan spoczynku?

Eleganckie
po najniższych cenach
KAPELUSZE I CZAPKI
E. MIESZKOWSKI
MICKIEWICZA 22.

na pomoc w urządzeniu bufetu na tanecznej zabawie w dniu 11-14 b.r., urządzonej w temże Seminarjum na dochód niezamożnych uczniów.

— **Dnia 2 maja r.b.** w poniedziałek, w Kino „Hollywood” z wyświetleniem filmu „Puszcza”, II-a Konferencja Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, otrzymała proc. Wszyscy mający czule serca dla biednych, raczą w tym dniu zobaczyć ten niezwykły film i tym sposobem przyczynić się choć w części do zmniejszenia nędzy u najbiedniejszych.

Bilety sprzedają się w cenie normalnej.

BALE I ZABAWY

— **Hallo! Uwaga!** Kto chce się dobrze zabawić, nie narażając na bankructwo swej fortuny, kto pragnie naprzekór złośliwej chimerze kryzysu zachować pogodny uśmiech, kto chce mieć mile wspomnienia — ten przyjdzie 2 maja na **Wiosenny Dancing Myśli Mocarstowej** do Ogniska „akademickiego” (Wielka 24). Początek punktualnie o godz. 21., przygrywać będzie doskonały kwartet (z saksofonem!) H. Jaszczkiewskiego. Stroje dowolne. Wstęp 2 zł., akadem. 1 zł.

TEATR I MUZYKA

— **Na Pohulance sztuka z czasów rewolucji rosyjskiej.** Dziś, w sobotę 30 kwietnia o godz. 8-jej w „Car Lenin”, sztuka Franciszka Porché.

Jutro, w niedzielę 1-go maja o godz. 8-jej w przedstawieniu dia T. U. R.

— **Premjera nowej komedji w Lutni.** Dziś, w sobotę 30 kwietnia o godz. 8-jej w po raz pierwszy weźmiemy udział w wesolej komedji „Dama w jedwabiach”, która humorem swym i wdziękiem rozpozodzi lica najzaciętszego nawet melancholika.

Jutro, w niedzielę 1-go maja o godz. 8-jej w po raz drugi „Dama w jedwabiach” na Pohulance. W niedzielę 1-go maja o g.

Wielki proces o nadużycia celne

Dziewiąty dzień procesu

LIST MALINOWSKIEGO.

Na wstępie rzecznik powództwa adw. p. Winiarski, składa sądowi list pisany ręką sw. Malinowskiego w roku 1930 do Mańkowskiego, z treści którego wynika, że wówczas Malinowski był lepszym zdania o p. Mańkowskim, ponieważ list ten powiadał p. Mańkowskiego, że Mendel Zlatnik, przedstawiciel rzyjskiej fabryki kaloszy „Kwadrat” — rzekomo szkaluje p. Mańkowskiego, urzędnika ministerjalnego. Wobec tego Malinowski radzi Mańkowskiemu, aby pociągnął Zlatnika do odpowiedzialności sądowej.

Obrońca po zaznajomieniu się z treścią listu oponuje przeciwko załączeniu go do akt sprawy.

Na ten temat powstaje obszerna dyskusja stron.

DECYZJA SĄDU.

Sąd po naradzie postanawia powołać Malinowskiego, celem stwierdzenia przez niego autentyczności jego podpisu, a dopiero później ogłosi decyzję co do załączenia listu do akt sprawy.

BADANIE SWIADKÓW.

Z zeznań świadków Nachima Trojeckiego, Kazimierza Leonowicza i Mowsyja Kopełowicza.

Sw. Nachim TROJECKI, właściciel domu, biura „Konkur. Warsz.” zeznał, że Sasza Arluk miał zupełnie niezależne od Morducha Arluka przedsiębiorstwo handlowe, które nie wspólnego nie miało z firmą „Hubert Meyer”. Gdy pewnego razu Morduch Arluk zgłosił się do świadka z prośbą o odnajęcie mu wólnego lokalu, występował wówczas nie w imieniu „Konk. Warsz.”, a w imieniu firmy „Hubert Meyer”. Gdy zaś świadek z Morduchem zerwał umowę dzierżawną, „Sasza” prosił go o zamurowanie przejścia, łączącego



Słynna aktorka INA BENITA, która gra główną rolę w filmie „Puszcza” według powieści Weysenhoffa, wyświetlanym w kinach „Casino” i „Hollywood”.

4-tej pp. na ogólne żądanie publiczności — „Mam lat 26”.

— **Występ chóru „Echo” na Pohulance.** W poniedziałek 2-go maja o godz. 8-jej w odbędzie się koncert w wykonaniu Chóru „Echo”.

— **Premjera sztuki Rostworowskiego na Pohulance.** We wtorek dnia 3-go maja o g. 8-jej w jedynie przedstawienie znaney sztuki Rostworowskiego „Niespodzianka”.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos: Noc w raj.

Hollywood: Puszcza.

Casino: Puszcza.

Pan: Noce kawkaskie.

Stylowy: Gehenna miłości.

Światowid: Odrodzenie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Władcy ich na statek Potepieńców.** W rejonie Filipowa zatrzymano podezas przekraczania granicy trzech handlarzy żywym towarem: A. Kaplana, H. Andrzejewicza i H. Jungera z Królweca, którzy usiłowali przemycić kilka dziewcząt. Dziewczeta zostały „zrekrutowane” rzekomo na roboty rolne do Prus Wschodnich.

— **CZY WARTO BYŁO BIC?** W lasu Antokolskim dwóch osobników napadło na zastywających odpoczynku święteckiego 2 obywateli antokolskich, Jochelesa i Wileńczyka i po pobiciu, zabrali jednemu z nich, złote wieżenie pióra.

— **Bibula komunistyczna.** Funkcjonariusze policyjnej śledczej znaleźli w posesji Nr. 19 przy ul. Krakowskiej ukrytą w studni całą pagot bibulę komunistyczną, przyszykowaną do rozkolportowania w dniu 1 maja.

— **Zamach samobójczy.** Cecylja Blossmannówna lat 22 (Wielka 39), w celu pozbywania się życia wypila esencji otuleniu. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy, odwoził desperatkę w stanie niezagrażającym życiu do szpitala Sawicz. Przyczyna — brak środków do życia.

— **ARESZTY KOMUNISTÓW.** W związku ze zbliżającym się 1 maja z polecenia władz przeprowadzono na terenie powiatów województwa wileńskiego rewizje i areszty wśród komunistów. Aresztowano kilkunastu wyrotowców i agentów komunistycznych z literaturą.

— **Okradzona wędliniarnia.** Nieznani sprawcy zapomoc wybić szuby w oknie, dostali się do sklepu marsarskiego, należącego do Stanisława Blachowskiego, Ostrobramska 25 i skradli wędlin różnego gatunku wartości 430 zł.

— **SAMOBÓJSTWO CHŁOPIA.** Burak Włodzimierz lat 32, mieszkający w Miastoku gm. kraśnieńskiej, na podwórku swego domu wystrzelał z obciętego karabinu popelnia samobójstwo. Przyczyna — ciężka sytuacja materialna.

— **W kołach maszyn.** W majątku Chrobówka gm. wiśniewskiej podczas puszczenia w ruch maszyny, dostał się w jej tryby 35-letni robotnik Jan Pawluk, któremu koła maszyny zmiażdżyły klatkę piersiową i połamały ręce. Pawluk w drodze do szpitala zmarł.

— **Wielki proces o nadużycia celne.** po miesiącu odebrał je w Wilnie, skonstatował fakt, iż za jego paszportem zagranicznym były włożone do polski skórk futrzane o których nie wie.

Dziś badanie biegłych i wnioski stron. Dowiadujemy się, że z ramienia nadzyczonego komisarza do walki z nielegalnym obrotem towarowym z zagranicą przez cały czas procesu obecny był na sali rozpraw w charakterze obserwatora asesor dyrekcji cel w Mysłowicach, p. Alojzy Kołodziej.

Marlena Dietrich i Anna May Yong
w przeboju dźwiękowym
„SZANGHAJ-EXPRESS”
już wkrótce
w kinie „Helios”

Aferzysta filmowy?

— **Dochodzenie.** — Policja śledcza prowadzi dochodzenia przeciwko niejakiemu Dryjanowiczowi, który po przybyciu z Warszawy do Wilna, rozgłosił, że organizuje oddział przedstawicielstwa filmowego z prawem sprzedaży obrazów i potrzebuje pracowników. Amatorów na posady, do których były

przywiązane kilkusetzlotowe kaucje, znalazł się dość duzo.

Dryjanowicz, jak twierdzą poszkodowani, pobral kaucje, lecz biura jakos nie otwiera, a co najbardziej jest niepokojące — nigdzie w Wilnie znaleźć nie można.

Utoneli w czasie połowu ryb

W rzece Kluski w pobliżu wsi Usowicze gm. wani silnym prądem, utoneli. Wczoraj zwiolwiskiej, dwaj chłopcy: 17-letni Witold Hubny i 12-letni Piotr Kozłowski w czasie połowu ryb wypadli z łodzi do wody i por-

W poniedziałek
2 Maja
najświeższe
i wyczerpujące
WIADOMOŚCI
ZE WSZYSTKICH WYDARZEŃ
SPORTOWYCH
w POLSCE i ZAGRANICĄ
ze specjalnym uwzględnieniem informacji wileńskich
znajdziesz
w 1-szym N-rze
POŚWIĄTECZNEGO
SŁOWA
SPORTOWEGO
Ządać w kioskach i od sprzedawców ulicznych.

POŻAR W DZIEWIENISZKACH

WILNO. W dniu 28 bm. wieczorem w miasteczku Dziewieniskach wybuchł n

**NIE UNIKAJMY SŁONCA
OD PIEGÓW
UCHRONI NAS KREM
CAZIM-METAMORPHOSA**

SPORT
DZISIEJSZE I JUTRZEJSZE IMPREZY.

Dziś na boisku Makabi ciekawy mecz piłkarski: 6 pp. Leg — Makabi. Benjaminek A-klasy zaprezentuje swą drużynę, która walczyć będzie o mistrzostwo.

W niedzielę na boisku gim. im. kr. Zygm. Augusta (M. Pohulanka 7) odbędą się rozgrywki piłki siatkowej i koszykowej.

Udział biorą najlepsze zespoły szkolne. Początek o godz. 11-tej.

Radjo wileńskie

- SOBOTA, DNIA 30 KWIEŃNIA**
- 11.58: Sygnał czasu.
 - 12.10: Poranek ze Lwowa.
 - 14.15: Zapomniane płyty.
 - 15.15: „Z życia prowincji” — podaganka wygl. Jan Hopko.
 - 15.30: Audycja Konwentu Batoria.
 - 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty).
 - 16.10: „Ziemia i ludność Polski współczesnej” — odczyt dla maturzystów z Warszawy.
 - 16.30: Recital B. Caruso (płyty).
 - 16.40: Codzienny odcinek powieściowy.
 - 17.10: „Zygmunt III Waza” (w 300-lecie zgonu) odczyt z Krakowa.
 - 17.35: Aud. muzyczna z Warszawy.
 - 18.05: Audycja dla dzieci: „Bitwa z ludożercami” — fragment z powieści Defoe’go „Rozinon Kruzo”, zradzonożony przez Witolda Hulewicza.
 - 18.30: Koncert z Warszawy.
 - 18.50: Kom. Wil. Tow. Org. i Kół Roln.
 - 19.00: Tygodnik litewski.
 - 19.15: Kwadrans akademicki.
 - 19.30: Wiadomości sportowe z Warszawy.
 - 20.00: „Felieton z Warszawy”.
 - 20.15: Wielki konkurs muzyczny Różgło śni Wileńskiej, wieczór V (ostatni). Muzyka dla młodzieży.
 - 20.45: Koncert życzeń (płyty).
 - 22.10: Koncert chopinowski z Warszawy (H. Szotmpka).
 - 22.40: Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.
 - 23.00: Audycja literacka — radjof. sceny z „Ziem Obiecanej” — Wł. St. Reymonta.
 - 23.20: Płyty.

Giełda Warszawska

z dnia 29 kwietnia 1932 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary: 8,895—8,915—8,875.

Holandja: 361,15—362,05—360,31.

Nowy York kabel: 8,909—8,929.

Paryż: 35,08—35,17—34,99.

Praga: 26,37—26,43—26,31.

Stockholm: 164,75—165,57—163,93.

Szwajcaria: 173,10—173,53—172,67.

Włochy: 45,90—46,13—45,67.

Berlin 212,00 w obrotach meoficjalnych. Tendencja niejednolita.

S. BEREZOWSKI. Partbilet nr. 77777.

Ole ogarni na chwilę smutek. Za ile było pracy, którą miałam porządzić, a która tak polubota, pisklać, za było na wet marzeń, przesnutych tu, w „sowchozie”, a przede wszystkim — nie mogła myśleć o tem spokojnie — jakże to rozstać się z Wierszyninem? Nie będzie mogła rozmawiać z nim, jak do tąd, a czy on zechce zająć kiedyś do niej?

Ale smutne myśli prędko ustępowały radośnym. Jakże miło było czuć, że się przechodzi do szeregów cywilnych o czonych opieką prawną, będzie pracować, uczyć się, Obiecywała sobie, że pokaże kiedyś swemu opiekunowi, że potrafi niegorzej od Skrylewa robić operacje... A jeśli kiedyś zachoruje, ona przez wdzięczność wyleczy go i wydrze śmierci!

„Może wtedy przestanę traktować mnie, jak dziecko?” — myślała. — On nie pamięta, że mam już dwadzieścia lat!”

Tym razem Ola nie szła już pieszo na stację, pojechała z Borysem wózkiem z „sowchozu”. Waliza „opiekuna” leżała w nogach. Były w niej ubrania Oli. Gdy minęła bramę, Ola obejrzała się poza siebie ostatni raz na to miejsce, gdzie tak dziwnie i nieoczekiwanie los jej zmienił się na lepsze.

— Co powiedział ojciec, na wiadomość o waszym wyjeździe? — zapytał Borys.

— Jest wam bardzo wdzięczny i cieszy się, że „będą ze mnie ludzie!” — Ojciec został teraz sam, bez o-

**WILNA
NOWEKSIĄZKI.**

Lucjan Żeligowski, General. Myśli żołnierza - rolnika o naszym gospodarstwie. — Wilno, 1932, str. 56.

Władysław Studnicki, Rosja sowiecka w polityce światowej. Wilno, 1932, str. 196.

Zapowiadając obszerniejsze omówienie obecnie sygnalizujemy ukazanie się nowego dzieła prof. Wł. Studnickiego. Gruntownie i niezmiernie ciekawe studium to zawiera następującą treść:

R. I. — Stanowisko międzynarodowe Rosji przed wojną światową.

R. II. — Stanowisko międzynarodowe Rosji podczas wojny światowej.

R. III. Interwencja „białej armii” a wyzwalające się narody.

R. IV. Wojna polsko-rosyjska i stosunek Prof. Władysław Bratkowski. Bawelna czy Jan? Wilno, 1932, str. 39.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na te dwie niezmiernie ciekawe i aktualne książki.

General L. Żeligowski wnikliwie zastanawia się nad przyczynami niedomagań naszej gospodarki i nawołuje do rewizji dotychczasowych stosunków, krzywdzących i lekceważących wieś. „Ziemia nasza winna nas wywyższyć i odzian” — oto odwieczna prawda życia, zapomniana przez mędrkujących teoretyków, którzy nie doceniają potęgi własnej ziemi i żywotności naszego narodu.

Myśli i uwagi gen. Żeligowskiego, wypowiedziane w sposób, pełen prostoty i siły, zmuszają każdego czytelnika do zastanowienia się nad obecnym stanem rzeczy, no

do przyznania wielkiej racji czcigodnemu Autorowi.

Prof. Bratkowski, poruszając podobnie do niej państw europejskich.

R. V. Zawiązywanie stosunków handlowych z Rosją przez państwa europejskie i traktat pokoju państw kresowych.

R. VI. Okres wzajemnych złudzeń.

R. VII. Na bliższym i dalszym Wschodzie.

R. VIII. Rewolucja gospodarcza.

R. IX. Ideologia wojenna Sowieców.

zagadnienie, rozwinął swe poglądy na te polemiki z prof. Uniw. Jagiell. A. Heydlem.

Obie książki zostaną przez nas omówione obszernie; obecnie zaś powiadamy naszym Czytelników o ukazaniu się tych publikacji i jak najgoręcej polecamy je baczej uwadze.

ZE ŚWIATA

REMARQUE I LUDWIG WYNOSZĄ SIĘ

Pewną sensację wywołała w Berlinie wiadomość, że szwajcarskiego kantonu Tessin, że dwa mieszkańcy jego wnieśli podania z prośbą o naturalizację. Wnoszącymi są: — Eryk Marja Remarkue, autor „Na zachodzie bez zmian” i Emil Ludwig, autor szeregu monografi historycznych.

Objawili dotychczas obywatelami Niemiec, ale pierwszy atakowany nader gwałtownie za swój pacyfizm, a drugi za swe żydowskie pochodzenie, mają dość hitlerowskich Niemiec.

Przyznanie obywatelstwa w kantonie Tessin jest bardzo łatwe.

WŁODZIMIERZ ŁĘSKI Spółka Akcyjna d'a eksploatacji fabryk przemysłu drzewnego w Białej - Wace

AKTYWA		Dnia 31 grudnia 1931 roku.		PASYWA	
Kasa	zł. 8,215,39	Kapitał Akcyjny	zł. 250,000,—		
Banki	44,173,86	Kapitał Obrotowy	194,000,—		
Parcela przy stacji w Ponorach	19,645,30	Wierzyciele	16,662,72		
Maszyny, urządzenia i przywileje	249,152,88	Sumy Przechodnie	1,455,96		
Koszty organizacyjne	13,887,42				
Dłużnicy	25,485,96				
Remanent materiałów p-g spisu inwentarowego:					
Materiały do fabrykacji	zł. 644,24				
Różne materiały	353,71				
Drzewo opałowe	3,446,—				
Dostawcy	2,133,94				
Sumy przechodnie	2,116,53				
Kaucje	17,500,—				
Strata 1929 — 30 r.	74,608,66				
Strata 1931	714,79				
	zł. 462,118,68				
RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT DNIA 31 GRUDNIA 1931 r.					
Koszty handlowe	zł. 38,379,25	Strata zapasowana	zł. 253,452,43		
Koszty fabryczne	74,499,54	Odpadki osiny	258,30		
Osina	130,401,01	Za stano	120,—		
Materiały do fabrykacji	5,730,92	Strata 1931 r.	714,79		
Różnice kursowe	905,66				
20 proc. kosztów organizacyjnych	4,629,14				
	zł. 254,545,52				

Dźwiękowe Kino HELIOS

Dziś. Przebój wiosenny. Stodk, fig arca **ANNY ONDRA**

w najpiękniejszym dźwiękowcu erotycznym **„NOC W RAJU”**

Na 1-szy seans ceny niższe, Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. w dniu świąt o godz. 2-jej

Dźwiękowe kino Hollywood

Dziś. Najpiękniejszy polski film p. t. **PUSZCZA**

Dźwiękowe kino **Casino**

scenariusz w-g powieści **Józefa Weysenhoffa** z udziałem najnowszych gwiazd polskiego ekranu **Jny Benity, Niny Grudzińskiej i Jerzego Marra** Nad program: Arakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15 Na 1-szy seans ceny niższe.

Dźwiękowe kino „PAN”

Dziś! wielka symfonia śpiewu i tańca! Najpiękniejsze tańce gruzińskie! Wspaniałe szlachetne dźwiękowy wykonany przez członków rodziny carskiej przebywających na wygnaniu w Paryżu

„NOCE KAUKASKIE

Dramat arystokracji rosyjskiej i gruzińskiej w emigracji. W rolach głównych **GINA MANES JACQUES CATELAIN** Nad program: Aktualne dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny niższe.

Wkrótce Wielki monumentalny film **„Plan W”?**

Najpotężniejszy twór techniki i geniuszu ludzkiego w kinie „PAN”

Poszukiwani są sprytni, uczciwi

Sprzedawcy uliczni pism

Zgłaszać się do „SŁOWA”

KRYNICA „CARLTON”

Hotel Pensjonat pod zarządem Marly Lorenz p. leca pokoje słoneczne balkonami, z bieżącą wodą ciepłą, zimną, centralnym ogrzewaniem, utrzymaniem — lub bez. Autobus hotelowy do dyspozycji gości. Ceny niskie. Możliwość zająć domem. Zamówienia przyjmuje Zarząd.

Parianka Lokale

do dziecka sześciolatniego, z szczeniem potrzebna. Zgłaszać się godz. 6—8 wiecz. Zakretowa 7—10.

Inteligentna wychowawczyni znająca freblow. met. poszukuje posady do dzieci, umie czytać, dobrze świadectwa i referencje. Skromnych słonecznych, ładne 4 pokojowe, chętnie wyjeżdża do wynajęcia. Adres Baksza Wiadomość tel. 18 98, 11, 3-a m. od 3 do 7 w.

MIESZKANIE mieszkanie słoneczne, ładne 4 pokojowe, chętnie wyjeżdża do wynajęcia. Adres Baksza Wiadomość tel. 18 98, 11, 3-a m. od 3 do 7 w.

Lekarze

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczołojowe. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

GABINET Kosmetyki Lecznicej „Cedib”

J. Hryniewiczowej (Wielka 18 m. 9) został przeniesiony na ul. Mickiewicza 1 m. 11

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej Kosmetyki Lecznicej WILNO,

Mickiewiczza 31—4

kobiecą konserwa-Nr. 2, pow. Brasławski. Warunki listowne, nali, odwieża, usuwa jej szczy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczynający (osina), Natryski „Hormona” według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łapień. Indywidualne doborzenie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetycznej nowości (wielokrotność). letnia gwarancja) zł. 1.200. Kłowska 4. H. Dodsienne od g. 10—8.1200. Kłowska 4. W. Z. P. 43 Abelow.

Posady

Gospodynini religijna z referencjami potrzebna na zaścianku Kościół, kolej blisko jakiegokolwiek pracy. — Zgłoszenia listownie: Antokol 12 m. 15, Sarłina, Niemiecka 35.

Młoda Krawcowa KUPNO i SPRZEDAŻ

Zarybek karpia do posady na wyjazd, szczerp Osięckiego do Posada bardzo dobre sprzedania. referencje. Zgłoszenia Wiadomość rybolstwo do Adm. „Słowa” dla Czerwiaki poczta 11/a lub Wilno, Mostowa 3-a m. 10.

Urode

Wypadanie włosów, łapień. Indywidualne doborzenie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetycznej nowości (wielokrotność). letnia gwarancja) zł. 1.200. Kłowska 4. H. Dodsienne od g. 10—8.1200. Kłowska 4. W. Z. P. 43 Abelow.

Pianina

przebiegiem w wieloletniej praktyce. Zgłoszenia listownie: Antokol 12 m. 15, Sarłina, Niemiecka 35.

Matura Różne

przygotowywanie ze wszystkich przedmiotów do egzaminów w zakresie szkół średnich Wdowie H. S. Języki obce: francuski, niemiecki, angielski, polski, niemiecki (konwersacja) brak je-jasacja) oraz łacina i szcze 75 zł. na ostatnie-grecki. Lekcyj udziela-czne opłacenie maszyn-ją rnyoowani korepe-n — Tow. Pań Mito-torzy B. nancyciele sierdzia św. Wincenty-ginn. mag. filozofji i go a Paulo uprzejm-je spec matematyki. Zgł. przeto prosi o pomoc, do Adm. „Słowa” pod by zapewnić przysy-łość biednej wdowy i jej córeczek.

KUP LOS 1 KLASY 25 JUBILEUSZOWEJ W SZCZĘŚLIWEJ LICHTLOS WILNO WIELKA 44

LOTERJI PAŃSTWOWEJ KOLEKTURZE AD MICKIEWICZA 10

nie macie nic ze sobą? Przypnijcie kartkę, że już zajęte miejsce.

Ida Lewensztejn nabrała szacunku do Borysa, gdyż dowiedziała się, że miał być nadjutrz w „Partkolegij”. Żydówka była nader rozmowna i opisała tryb życia w bursie. O jedenastej zamykano drzwi i trzeba było iść przez bramę i dzwonić do stróża. Klucz od pokoju oddawano kobiecie, która sprzątała w bursie, mieszkającej na drugim piętrze.

Po obiedzie spacerkiem udali wszyscy trzej do hotelu, po walizę Oli. Ku swemu zdumieniu zobaczyła jeszcze jakąś paczuszkę. Nie wypadła jednak pytać, co to być może, spojrzała więc tylko z wyrzutem na Borysa. Dorożka już powracali do bursy. Dopiero tam Ola dowiedziała się, że w paczusce były trzy przecieradła, dwa ręczniki, nawleczy, i ciepły, wełniany pled. Ola wyjęła z walizy poduszeczkę i zaślata łóżko. Borys znalazł w walizce dywanik, który przybił nad łóżkiem, żeby Ola nie brudziła ubrania o ścianę. Ida pomagała z zapalem: przyniosła młotek, powyciągała gwoździe ze ścian i kącik Oli stał się zupełnie przytulnym i znośnym gniazdem. Za mknął walizę wsunęto pod łóżko. pokój ożywił się i rozveselił. O szóstej Ida pożegnała nowych znajomych i wyszła, postawiając ich samych.

— Nie gniewajcie się na mnie, Olu, ale musicie zrozumieć, że żona Wierszynina nie może nie mieć poscieli, koldry itp. rzeczy. Musicie więc pójść jutro z moją kartką do „rabkopu” do Dublikowa. Ułóżcie spis wszystkich, czego będziecie potrzebować. Nie zapomnijcie o jesiennym palcie, nie widzę nic takiego, coby mogło je-wam zastąpić. Nie patrzcie na mnie takimi oczyma, jak gdybyście chcieli mnie połączyć. W mieście nie można o-bywać się bez wszystkiego, jak na wsi. W tej kopercie jest trochę pieniędzy, wystarczy wam na zakupy i na życie do otrzymania stypendjum. Czy gniewacie się na mnie naprawdę, że odwracacie się ode mnie?

— Przykro mi i wstyd brać od was pieniądze, Andrzejku Michajłowiczu,.... od obcego mi mężczyzny!..

— Więc ja jestem obcy? Dziękuję! Nie spodziewałem się tego po was! Myślałem, że jesteście przyjaciółmi, — przecież jestem waszym mężem! A tu nagle — „obcy”!

— Nie, nie, na miłość Boską, nie mówcie tak! — Ja jestem bardzo... bardzo wdzięczna... — tu przerwała, przerażona, czując, że była bliska powiedzenia słowa, którego nie śmiała powiedzieć sobie w duchu...

— Więc nie jestem obcy?

— Nie, nie, jesteście najlepszym przyjaciółmi!

— No, to nie mamy o czym dłużej mówić... Schowajcie pieniądze do walizy. Musicie też obiecać mi...

— Obiecuje!

— W razie potrzeby, gdybyście nie mieli pieniędzy, albo potrzebowali pomocy, zwróćcie się do mnie. Dobrze?

— Dobrze. Obiecuje!

— Teraz pójdziemy do kina, a w nocy wyjeżdżam, bo w „sowchozie” czeka na mnie moc pracy.

Ola zrozumiała w tej chwili, jak gorąco i głęboko pokochała swego męża.

